Nr. 86. Kraków, dnia 15 Kwietnia — Czwartek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	[illegible]
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 . —

Pojedynczy numer kosztuje **10** centów, z przesyłką pocztową **12** centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 18.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncielа — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Rajcsa przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczki; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Zgromadzenie wyborców miasta Krakowa.

O godzinie 6 wieczór zapełniła się wczoraj sala radna w zabudowaniu magistratu licznie zgromadzonymi wyborcami, z których wielu wyrażało słusznie zdziwienie, dlaczego komitet przedwyborczy tak bardzo późno, bo zaledwie na dwa dni przed wyborem zgromadzenie zwołał. W zastępstwie prezydenta Szlachtowskiego zagaił zgromadzenie dr. Zoll, zawiadamiając o cofnięciu się kandydatury przez p. Konopkę i znanym już wyniku głosowania w komitecie; poczem odczytano list dra Warschauera, w którym tenże oświadcza, że w razie wyboru mandat przyjmie.

Zabiera głos dr. Machalski. Trzydzieści kilka lat — mówił — mija od chwili, kiedy po raz pierwszy stałem przed wyborcami i kiedy też wybrany zostałem do Sejmu ustawodawczego rakuskiego, gdzie zasiadałem wspólnie z JEks. prezydentem Smolką i JEksc. Ziemiałkowskim. Widziałem wówczas rodzącą się wolność, widziałem, jak zbroczona krwią własnych adeptów a zarazem i wrogów swoich zamieniła się w swawolę. Widziałem wówczas chwilowo po wielu latach ucisku wyzutą, a dziś jest kamieniem węgielnym stosunków publicznych. A w tych blisko 40 latach przekonałem się, że wolność to nie jest zręczna kokietka, która na bruku pozyskuje się od razu, ale matrona poważna, stateczna, cnotliwa, surowa, ogrobnie [illegible] w przymiotach, jakie [illegible]. Odwraca się ona od tych, co nie mają tych cnót, co nie spełniają obowiązków, jakie wolność nakłada, lub spychają je na barki płatnych najemników. Wcieliła się ona w instytucye publiczne. Nie będę mówił o swobodzie druku, zgromadzeń i stowarzyszeń — ale kardynalnymi jej instytucyami są rady gminne i powiatowe, sejmy krajowe z mocą ustawodawczą i rada państwa. Gdzie obywatele wolnymi głosami powołani są do sprawowania interesów gmin, powiatów, kraju i państwa — tam jest wolność. Ale to tylko formy, są niejako naczynia duchowe — i do pewnego stopnia tylko to, do działania potrzebni, wypełniają te formy, i są właściwą treścią tych instytucyi. Od nich zależy, czy życie bujne, obdarzonego wolnością rozwinąć się może pomyślnie na drodze postępu, czyli też wywrze owoce, podobne do owoców zamorskiego morza. Wam wyborcy zawdzięczam, że mnie wybraliście tych mężów stanął. Dziękuję mu za to. Którykolwiek przeszło 30 lat mieszkam w Krakowie i znany tu jestem, bom się z mojemi zapatrywaniami i działaniem publicznem nie taił — postanowiłem jednak stanąć przed wami i wypowiedzieć zapatrywania moje na te sprawy, które są przedmiotem obrad w parlamencie.

Kogo wybierzecie — powinien przedewszystkiem rozpatrzyć się i zorjentować na terenie działania. Tym terenem są stronnictwa w Radzie Państwa. Wśród nich spotykamy naprzód Koło Polskie. Nie będę rozbierał dawno już rozstrzygniętej kwestyi, czy jest obowiązkiem posła należącego do Koła — ktoby tego nie uczynił, byłby sam sobie, bo jako poseł polski nie mógłby do żadnego innego klubu należeć, a będąc dzikim, niczby nie znaczył. Przechodząc do innych stronnictw, zaczyna mowca od opozycyi. Niedawno byli oni panami — dopiero przez wstąpienie Czechów do Rady państwa większość się zmieniła i dawniej rządząca partya przeszła w opozycyę, która w pierwszem sześcioleciu zjednoczona była jako *Vereinigte Linke*, a teraz rozbiła się na dwa kluby. Jeden z nich, klub niemiecki, to nieprzejednani Niemcy z Czech, którzy więcej dążą na północ ku Berlinowi, niż na południe ku Wiedniowi, a których główną sprężyną działania nienawiść ku Czechom, posunięta aż do bójek ulicznych. Drugi klub, niemiecko-austryacki, stoi już na gruncie austryackim, a jeżeli jest w opozycyi, to chodzi mu tylko o krzesła ministeryalne. Od tej opozycyi my się niczego spodziewać nie możemy. Pozostaje nam tylko klub czeski i pomniejsze kluby, jak Hohenwarta i Liechtensteina, mieszczące w sobie żywioły konserwatywne. W tym składzie nie pozostało i nie pozostaje Polakom nic innego, jak tylko połączyć się z temi klubami, które nie stoją w opozycyi do rządu, i w połączeniu z niemi stworzyć potężną większość, z którą nawet ministerstwo liczyćby się musiało.

Mowca wylicza sprawy, jakie prawdopodobnie przyjdą na porządek dzienny tej kadencyi parlamentarnej. Ustawa o ubezpieczeniu robotników od wypadków małe zastosowanie znajdzie w kraju naszym, bo odnosi się tylko do robotników w zakładach, pędzonych parą, a tych jest u nas bardzo mało. Bliżej nas obchodzi ustawa o pospolitem ruszeniu, przedłużająca obowiązek służby wojskowej. Położenie Austryi zmusza nas do przyjęcia tej ustawy, w obec olbrzymich sił militarnych sąsiadów. Nową jest ustawa przeciw socyalistom. U nas prądy te są napływowe z Rosyi i nie mają tu gruntu. Dla innych prowincyj ustawa ta jest potrzebna. Socyalizm, póki się obraca w teoryi, jest nieszkodliwy. Najniższa warstwa socyalistów to marzyciele. Ale nad nimi stoją komuniści i anarchiści, w Rosyi nihilistami zwani, a ci dążą do przewrotu. Z nimi nie ma transakcyi, lecz otwarta walka. A że nie można odróżnić owych nieszkodliwych od szkodliwych, przeto ustawa przeciw wszystkim zwrócić się musi. Są to jednak półśrodki — ograniczenie prawa zgromadzeń i stowarzyszeń, wolność druku — sądy wyjątkowe i t. p. Po tem zbawienia się nie spodziewam. Powód socyalizmu głębszy — środki przeciw niemu głębiej sięgać muszą. Państwa europejskie silily się na gwałtowne podniesienie przemysłu. Im więcej fabryk, tem więcej robotnika, tem bardziej szerzy się socyalizm. Mowca ma środek przeciw temu: z o r g a n i z o w a n i e n a w i e l k ą s k a l ę e m i g r a c y i i z a k ł a d a n i e k o l o n i i.

Czwartą sprawą, która przyjdzie na porządek dzienny, jest wniosek Scharschmidа. Dla nas on nieszkodliwy (?) bo zapewnia Galicyi uznanie praw, rozporządzeniem z r. 1869 przyznanych — ale ze względu na Czechów dopuścić wniosku tego nie można. Prócz tego może jeszcze przyjść nowy kodeks karny i nowa procedura cywilna — pierwszy może niekonieczny, druga nagląco potrzebna.

Mowca wspomina o ekonomicznej biedzie kraju, spowodowanej głównie brakiem przemysłu. Przyczynę tego upatruje mowca w tradycyjnie przejętem uprzedzeniu przeciwko zatrudnieniu przemysłowemu i w zbytecznem garnieniu się młodzieży do zawodów uczonych zamiast praktycznych. Trzeba przeciw temu działać, zreformować szkoły, podnieść szkoły przemysłowe i t. p. W końcu wspomina mowca o swoich pracach w życiu publicznem — o czynnościach w Arcybractwie Miłosierdzia, założeniu Tow. zaliczkowego w Krakowie i Liszkach, o udziale w komisyi do redakcyi obowiązującego statutu miejskiego, o czynnościach w Radzie powiatowej i Radzie miejskiej, o impulsie, danym przemysłowi domowemu przez założenie szkoły koszykarskiej.

Dr. K l e i n interpeluje o wygórowane podatki w Austryi — kandydat oświadcza, że trzeba dążyć do ich obniżenia. Dr. C z e s n a k widzi przyczyny upadku przemysłu w wygórowanych kosztach przewozu i utrudnieniu zbytu, interpeluje zatem w sprawie taryfowej i cłowej. Kandydat uznaje potrzebę działania w tym kierunku.

Jako drugi kandydat występuje p. Zygmunt C i e s z k o w s k i z mową, pod względem formy zewnętrznej bardzo udałą, miejscami świetną. Zaczyna od stwierdzenia, że położenie jego jest trudnem, bo stając po raz pierwszy jako kandydat nie może powołać się nawet na przywódców stronnictw, którzyby go zalecili. Ja staję sam, sam kandydaturę moją zgłosiłem, nie popiera mnie żadne stronnictwo. Przyjaciół osobistych mam wielu, o politycznych dopiero starać się muszę. Stronnictwo, będące w większości, chociaż ma we mnie sprzymierzeńca i oddałem mu nieraz poważne usługi, nie uważa mnie za swego. Do opozycyi nie należałem, nie należę (podniesionym głosem) i należeć nie będę, nawet chociażby mnie do niej koniecznie popchnąć chciano.

Koło polskie uważam nie za zastęp szeregowców, ale za sztab dzielnych oficerów. Takim może nie jestem — ale jeżeli staję jako kandydat, dodaje mi odwagi to, że w kandydaturze tej przedstawia się myśl i aspiracya coraz bardziej w kraju kiełkująca, iż wszystko u nas rozbija się o ducha stronniczości, o wygórowane zasklepienie się w obrębie stronniczych haseł. Mowca wspomina o walce ciągłej konserwatyzmu z liberalizmem, twierdzi, że dziwnym sposobem idea polska godzi obie te zasady, i że dziś każdy Polak jest przedstawicielem idei konserwatywnej. Jest ona własnością całego narodu i żadne stronnictwo nie może jej za swoją wyłączną własność uważać. Przyszłość należy do stronnictwa, które z tą wyłącznością zerwie. Zarzucano mi — powiada mowca — że zanadto łatwo z każdym przystaję — ale dla mnie są niezmienne trzy rzeczy: 1) idea konserwatyzmu, 2) wyższość duchowa, 3) godność osobista w połączeniu z miłością kraju. Gdzie jest to troje, tam zawsze rękę podam. Mowca przypomina proroctwo Skargi i twierdzi, że kiedy rozpaczliwe jego słowa tak bardzo się sprawdzają — nie pora na waśnie wewnętrzne. Bo o co się waśnić? Czy o religię? Ależ ta jest węzłem łączącym nas najsilniej. Czy o osobę ukochanego monarchy? czy o uznaną już powszechnie solidarność Koła polskiego? Czy o popieranie rządu? Na tych zasadniczych punktach nie masz różnic, a jednoczyć nas winna bieda i ekonomiczny upadek kraju.

Mowca pobieżnie przechodzi niektóre szczegółowe sprawy. W ugodzie z Węgrami najważniejszą jest sprawa naftowa, podobno już pomyślnie przez ministra skarbu załatwiona. Wspomina dalej o regulacyi rzek, o wykonaniu traktatu austryacko-rosyjskiego o usplawienie Wisły od Podgórza do Zawichosta, o sprawie taryfowej i cłowej, o równiejszym rozkładzie podatku, o kolei okrężnej krakowskiej i kolei z Wieliczki do Dobry, o składach zbożowych i targach bydlęcych.

Nie myślę — powiada w końcu — bawić się w wielką politykę, ale poświęcić się sprawom praktycznym. Składać będę regularnie sprawozdania z mych czynności i znosić się z wyborcami. Świadczę się wszystkimi, co mnie znają, że na dnie mego sumienia nie dojrzy się niczego innego, prócz chęci przysłużenia się sprawie publicznej i gorącej miłości tego kraju.

Po uwadze dra B y l i c k i e g o, iż list dra W a r s c h a u e r a jest właściwie listem kandydackim i że nie należało go odczytywać — przewodniczący o godz. 8 zamyka zgromadzenie i zarządza głosowanie, którego wynik jest następujący: kartek oddano 392 — absolutna większość 197 — tej n i k t nie otrzymał. Dr. Maksymilian M a c h a l s k i otrzymał 130 głosów — Zygmunt C i e s z k o w s k i 114 — Tadeusz R o m a n o w i c z 73 — dr. Jonatan W a r s c h a u e r 40 — Ksawery K o n o p k a 22 — dr. K a s p a r e k 1 głos — białych kartek oddano 12.

Mowa posła br. Romaszkana.

w sprawie dowozu bydła z Rumunii, wygłoszona na posiedzeniu austryackiej Izby poselskiej dn. 9 kwietnia 1886 r.

Pozwólcie Panowie, abym waszą uwagę na kilka chwil zajął, i w sprawie przesilenia rolniczego słów parę powiedział.

Przygnębiające współzawodnictwo na polu produkcyi zbożowej scharakteryzował już dostatecznie mój szan. kolega i przyjaciel, poseł złoczowskiej większej własności (Jaworski). Postawił on wniosek samoistny o zaprowadzenie ceł zbożowych i tak go wybornie motywował, że nie mam nic w tym względzie do dodania. Ale my w Austryi nie jesteśmy już państwem, *par excellence* produkującym zboże, rolnicy bowiem austryaccy w ostatniem dziesięcioleciu zupełnie trafnie obliczając uznali, iż od produkcyi na wielką skalę ziarna odstąpić należy, i że na chów bydła i produkcyę mięsa główną zwrócić należy troskliwość. Jest to też zupełnie uprawnionem, ponieważ oprócz olbrzymiej konkurencyi Ameryki i Indyj wschodnich, rozszerzenie sieci kolejowej w południowej i środkowej Rosyi i w Rumunii oddało bezgraniczne stepy pod pług, a dziewicza gleba tych krajów, bardzo niskie podatki i koszta uprawiają, że przy tak bardzo u nas niestety wysokich podatkach i kosztach administracyi produkcya ziarna zupełnie się nie opłaca.

Oprócz tego utrudniają z wszystkich stron wysokie cła ochronne wywóz naszej nadwyżki zboża, zaś kraj sam nie jest w stanie skonsumować całej krajowej produkcyi. Z początkiem przeto lat ośmdziesiątych zdecydowali się nasi rolnicy odstąpić od produkcyi ziarna *en masse*, a zwrócić się do chowu bydła. Ten jednak był niemożliwy bez ochrony od zawlekania niszczącej zarazy bydlęcej, zwłaszcza w prowincyach granicznych, jak np. w Galicyi i na Bukowinie, i dlatego też rolnicy powitali radośnie zakaz przywozu bydła, wydany ustawą z 27 lutego 1880 — teraz bowiem dopiero można było oddać się spokojnie produkcyi bydła, bez niebezpieczeństwa utraty przez zarazę w krótkim czasie całej obory.

Skutkiem tego też zmieniono cały system gospodarczy, miliony włożono w rolnictwo. Ministerstwo rolnictwa radą i czynem popierało chów bydła, gdzie istniał, tam go wspierano, gdzie go nie było, starano się go wywołać, a na chlubę rolnictwa austryackiego powiedzieć można, że olbrzymie inwestycye i wytrwałość rolników doprowadziły do tego, iż Austrya, która do r. 1880 i 1881 jeszcze wprowadzać musiała woły po 40.000, 50.000 a nawet czasem 70.000 sztuk rocznie, może teraz własną produkcyą pokryć całą potrzebę mięsa. A nawet w jesieni r. 1885 widzimy, że zaczynamy tu cierpieć na hiperprodukcyę mięsa, która właśnie teraz tak dalece się wzmaga i przez niskie ceny objawia, że i ta gałęź produkcyi staje się dla rolnictwa nierentowną.

Za parę miesięcy upłynie termin rumuńskiej konwencyi cłowej. Obiegają najrozmaitsze zapatrywania na ułożenie naszych przyszłych stosunków handlowych z Rumunią. Ale jako rolnik wyznać tu muszę, że mnie te pogłoski niepokoją, zwłaszcza, iż odzywają się głosy za wolnym dowozem bydła rumuńskiego. Jestem zaś przekonany, że ugoda z Rumunią, którаby i w przyszłości zboże rumuńskie bez opłaty cła do Austryi dopuszczała, byłaby wielkiem nieszczęściem dla rolnictwa, że jednak otwarcie naszej granicy dla rumuńskiego bydła, musiałaby naszych rolników zupełnie zrujnować. (*Oklaski*.) To zapatrywanie podzielają mniej więcej wszyscy rolnicy austryaccy i cieszyło mnie bardzo, gdy i dzisiaj z tamtej (lewej) strony wys. Izby to samo zapatrywanie wyrażono.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę na notatkę wiedeńskiej *Aprovisionirungs-Ztng.*, dziennika fachowego, bardzo dobrze redagowanego, ale reprezentującego specyalny interes wiedeńskich rzeźników, i z pewnością nie usposobionego przyjaźnie dla interesów rolnictwa. Pismo to od swego początku, od 10 lat, broniło otwarcia granicy rumuńskiej — ale i ono przyszło do przekonania, że obecnie otwarcie to przyniosłoby niesłychane szkody rolnikom, a zarazem zaszkodziłoby interesom rzeźników. Pisze też pod datą 8 marca (*czyta*):

„Swego czasu w interesie taniej aprowizacyi miasta Wiednia oświadczaliśmy się za otwarciem granicy rumuńskiej dla dowozu bydła — dzisiaj, kiedy krajowy chów i wypas bydła tak się rozszerzył, że jest w stanie krajową konsumcyę dostatecznie zaopatrzyć, nie moglibyśmy się oświadczyć za ponownem otwarciem zamkniętej swego czasu granicy, ponieważ upatrywalibyśmy w tem przewrót stosunków, które się już wżyły. Uczucie obawy austryacko-węgierskich rolników i hodowców bydła, że rządy naszej monarchii mogłyby przy zawarciu nowego traktatu handlowego z Rumunią zgodzić się na to, objawia się teraz przy każdej nadarzającej się sposobności.“ (D. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 11 kwietnia.

(=) Dyskusya budżetowa jutro ma się skończyć. Nie powiodło się p. S m o l c e, mimo wieczornych posiedzeń, zakończyć ją wczoraj, jak sobie był umyślił, i jak rząd także pragnął. Na naszą reprezentacyę nikt pewnie użalać się nie będzie, że przyczyniła się do przewleczenia rozpraw budżetowych. Tak skromnie, jak w tym roku, nigdy jeszcze reprezentacya nasza w dyskusyi budżetowej nie występowała. Skromne zaś było to wystąpienie zarówno pod względem ilości, jak i pod względem jakości mów. C z a r t o r y s k i, P o p o w s k i, S k a r s z e w s k i, R o m a-

Z Prusakami.

Opowiadanie z niedawnej przeszłości
napisał
Feliks Lewicki.

(Ciąg dalszy.)

— Ostatni raz widziałem ojca pańskiego po jego powrocie ze Stambułu, — mówił Rotmistrz, — bo tam nie spotkałem go wcale. Było to panie w roku...

— Pięćdziesiątym piątym, — zakończył Bohdan.

— Ale gdzież tam! W pięćdziesiątym piątym byłem jeszcze w Konstantynopolu. Mieszkałem wtedy z Jagminem, na Pera....

— To pan Rotmistrz musiał być tam, gdy umarł Adam Mickiewicz? — spytał Mieczysław.

— Bagatela! — zawołał. — Bywałem u pana Adama, choć był to człowiek nie zawsze łatwy do rozmowy. On nie lubił panie, jak ktoś plótł głupstwa, jak nie przymierzając, pewne osoby, których nie wymienię — dorzucił śmiejąc się Rotmistrz.

— Ba! — odrzekł Bohdan wesoło. A słuchał on wszystkich możebnych twoich kombinacyj?.... Już jeśli kto, to on wierzył w Polskę od morza do morza, ale bez Moskali.

— Nikt tak jak on, nie umiał rozwinąć systemu polityki europejskich mocarstw i konieczności powszechnej koalicyi. Co to, gdy wspomnę panie!... Co to mi gadać... et!.. Dziś żyję z ciekawości. Co to z tego wszystkiego będzie?...

— Pan Adam był to wielki człowiek, — zawołał Bohdan, budząc się z zamyślenia. — Co to za poeta! Pewnie nie prędko doczekamy się podobnego jemu.

— Bagatela! — odrzekł Rotmistrz — a Krasiński Zygmunt?

— Ba! Nie ma nad Mickiewicza.

— Bo ty lubisz panie jego opisy Litwy, jego polowania i trąbkę Wojskiego....

— Jakbyś wiedział mój kochany... to tak prawdziwe!... Jadwisiu zadeklamuj-no trochę, jak to ty umiesz....

— Ach, proszę wujcia! Nie mogę.

— Dla czego? Czy głowa cię boli?

— Nie, ale...

— Więc cóż się tobie stało?

— Ja deklamować nie umiem.

— Masz tobie! Idzie ci zawsze pięknie i gładko, a dzisiaj...

— Dzisiaj jest porucznik — wtrącił Rotmistrz wesoło.

— Pani mnie się żenuje? — spytał młody oficer, — proszę się uspokoić, bo nie jestem krytykiem. Owszem, łączę prośbę moją do słów pułkownika.

— Słaba ze mnie deklamatorka, — odparła. — Uprzedzam jednak pana, że nie będę wierszy głosiła dla popisania się. Zatem krytyka odpada, — dodała z uśmiechem.

— Upewniam panią solennie, że nie mam na myśli krytykowania pani, — odrzekł.

— Wszystko mi teraz jedno, — zawołała; — powiedziałam, że nie chcę się popisywać, a zatem, krytyka mnie nie dotknie.

Namyśliła się chwilkę, a potem głosem swobodnym, dźwięcznym i potoczystym, zaczęła deklamować:

Któż zbadał puszcz litewskich przepastne krainy,
Aż do samego środka, do jądra gęstwiny?
Rybak, ledwie u brzegów nawiedza dno morza;
Myśliwiec krąży koło puszcz litewskich łoża....

Rotmistrz puszczał dym z cybucha urywanemi przestankami, a Bohdan wyciągnął szyję, nozdrza szeroko rozdął, oczy wlepił w siostrzenicę i czasami pomrukiwał:

— A co!... Prawda...

Maur spokojnie patrzał w daleki horyzont i uszy nadstawiał.

Gdy Jadwiga doszła do miejsca:

Natenczas Wojski chwycił na taśmie przypięty
Swój róg bawoli, długi, centkowany, kręty....

zgasła wtedy Bohdanowi fajeczka i świat dokoła już dla niego nie istniał. Stary szwoleżer sapał jeno, nieruchomo jak posąg trzymając w ręku fajeczkę. A jednakże widocznie bardzo był ożywiony: rumieniec wystąpił mu na twarz, zoraną zmarszczkami, oczy mu się iskrzyły, cała jego postać miała wyraz bohatera z czasów owej epopei, której słuchamy jako religijnej legendy minionych wieków.

Gdy jednakże rozległy się te słowa, płynące z ust dziewczyny jak potok najczystszy:

Tu przerwał, lecz róg trzymał, wszystkim się zdawało,
Że Wojski wciąż gra jeszcze: a to echo grało.
Wysłuchawszy rogowej arcydzieło sztuki,
Powtarzały je dęby dębom, bukom buki....

natenczas można było słyszeć, jak Bohdan oddychał gorączkowo i widzieć, jak dwie łzy spadły z oczu na sumiaste, białe wąsy wojaka. Podkręcił jednakże wąsa, bo snać zażenował się słabości swojej; odchrząknął głośno i zawołał energicznie:

— *Sacré mâtin*! Niech żyją *szwoliżery!*

— Ba! — zawtórzył Rotmistrz z uśmiechem.

Rozległo się echo ostatnich słów dziewczyny i nastąpiła cisza grobowa dokoła, jak zawsze wtedy, gdy otrzymane silne wrażenie zapomnieć każe nam o wszystkiem, co nas otacza.

— A więc pani tak bała się krytyki? — zawołał Mieczysław, — rozbroiłaby pani najostrzejszych krytyków prześliczną swoją deklamacyą.

Na te słowa zwróciła się Jadwiga ku niemu i patrząc mu prosto w oczy, odrzekła z uśmiechem:

— Nie lubię panie komplementów; mówię to szczerze.

— Muszę wierzyć — odparł młody oficer, widocznie markotny i trochę jej odpowiedzią rozdrażniony. — Ale pani źle słowa moje tłomaczy. Mam zwyczaj zawsze mówić jak myślę.

— Wierzę temu, — odparła, — ale...

— Ale co?

Umilkła.

— Niechże pani kończy, — ciągnął młody oficer. — Inaczej będę myślał, że panią obraziłem.

— To nie, za mało się znamy, — odrzekła, — chciałam tylko powiedzieć, że przywykłam do sądzenia świata ze starego punktu widzenia...

— Nie rozumiem.

— Chcę powiedzieć — zawołała tonem stanowczym, — że dzisiejszy świat, ze swym sądem, ze swemi myślami, z rozwojem, wydaje mi się opacznym i dziwnym.

— Jednakże pani wierzyć musi w postęp?

— Może być, ale przecież... niechże pan patrzy, co się dzisiaj dzieje we Francyi. Jak dzisiaj mało jest ludzi dzielnych...

— O, niech pani tak nie sądzi! — zawołał Mieczysław spokojnie, ale z wyrazem jakiegoś dziwnego smutku.

Chciał dalej mówić, ale Bohdan dał właśnie hasło do udania się na spoczynek, bo chłód nocny dotkliwie czuć się już dawał. Mieczysław znalazłszy się sam w pokoju dla niego przeznaczonym, długo przesiedział jeszcze przy oknie. Noc była wspaniała, gwiazdy migotały na ciemnem tle nieba, a rogi księżyca wysuwały się dopiero z nad gąszczy leśnej. *Wóz* jaskrawo błyszczał naprzeciwko leśniczówki, a dalej unosiła się długa mgławica. Dokoła odzywał się szmer wieczorny: to dalekie echa sąsiednich wiosek, gdzie konały jeszcze ostatnie nuty dziennego życia, to szczekanie psów w oddali, to przeciągły głos derkacza w trawie mokrej i serenada żab w pobliskich kałużach. Cała przyroda wzywała do tajemniczych marzeń.

Młody oficer zbierał myśli pod wrażeniem tego co widział i słyszał. Rozwijała się przed nim jakaś dziwnie piękna karta bohaterskich dziejów: widział on tytanów, przebijających się przez szeroki świat, aby zdobyć choć słowo nadziei dla braci: wśród nich błądziła istota nadziemska, niosąca palmę pokoju... a była ona najszczerszym wyrazem idylli w tem otoczeniu starego, dogorywającego już eposu.

III.

Jeszcze przed świtem wpadł Wojtek do śpiącego Bohdana i zbudził go okrzykiem:

— Panie pułkowniku, Francuzi!

— No, co Francuzi? — spytał Bohdan, przecierając oczy.

— Przyszli... Są w masie....

Wyskoczył pułkownik z łóżka i wybiegł na ganek, skąd usłyszał rumor oddziału, stojącego na drodze. Te „masy“, o których mówił Wojtek, składały się z dwóch kompanij wolnych strzelców i jednego batalionu zmobilizowanej gwardyi narodowej z Rouen.

W mgnieniu oka cała leśniczówka była w ruchu. Rozlegała się komenda pół-głosem rzucona, słychać było, jak ruszały się kolumny i jak żołnierskie manierki blaszane uderzając o siebie, wydawały odgłos zdradzający z daleka bytność żołnierzy.

Ten hałas niezwykły zbudził nawet Rotmistrza, który wywlókł się także na ganek, co ściągnęło na niego wymówki ze strony Bohdana.

— A ty tu po co? Potrzebnieś z łóżka wylazł! Chcesz ryczyć jutro cały dzień z bólu?... Poranne powietrze najgorsze na reumatyzm — wołał szwoleżer.

— A co się tu dzieje?

— Nie widzisz? Armia francuska przyszła. Radzę ci, wróć do łóżka. (C. d. n.)

szkan — oto cały już szereg mowców z ław polskich. Z nich jeden tylko Czartoryski ma pewną słuszną pretensyę do uzdolnienia na mowcę, gdy chodzi, że tak powiemy, o wielkie, ogólne kwestye polityczne. W sprawach praktycznych słyszeliśmy księcia Jerzego Czartoryskiego w tegorocznej dyskusyi budżetowej, przemawiającego po raz pierwszy, a z tego przemówienia, zdaje się, dla mowcy tego nie są odpowiedne rzeczy praktyczne, bo nie opanuje on należycie przedmiotu, o którym mówi.

Przemawiał książę o popieraniu przez rząd nauki przemysłowej w Galicyi — temat bardzo wdzięczny, nadający się do efektownego nie frazesami, lecz rzetelną treścią przemówienia; sprawa ta bowiem stanowi jeden z najjaskrawszych dowodów upośledzenia Galicyi w budżecie państwa. Książę Czartoryski nie wyzyskał dostatecznie tego materyału, ujemnego materyału, bo składającego się z tego, czego w budżecie dla Galicyi nie ma, a w co tak hojnie uposażone są inne kraje, ale właśnie w tej ujemności bardzo obfitego i tem więcej przydatnego do ujęcia się za interesami kraju. Gdy książę powstał do zabrania głosu w tej sprawie, ucieszyliśmy się niemało, że *tandem aliquando* znalazł się w Kole polskiem opiekun przemysłu krajowego, którego kraj stracił był, — gdy dr Weigel przestał być tutaj posłem; wnet atoli ogarnęło nas uczucie rozczarowania, gdy książę od uwag ogólnych, których zakończenie także już było wielce nieszczęśliwe, bo prowokujące lewicę do odmówienia nam w sprawie przemysłowej tej odrębności, którą nam lewica sama przyznawała, przeszedł do szczegółów i przytoczywszy je z niektóremi drobnemi pomyłkami, jakich członek krajowej i centralnej komisyi przemysłowej dopuszczać się nie powinien, zwalił winę upośledzenia Galicyi na czasy dawniejsze, a rządowi teraźniejszemu przyznał zasługę, że pod nim nastało polepszenie. Rzecz ma się wręcz odwrotnie; dawniej było lepiej, a za rządu teraźniejszego, zwłaszcza odkąd sprawy nauki przemysłowej przeszły z ministerstwa handlu do ministerstwa oświaty, nietylko nie rozwinięto szkół przemysłu domowego, które istniały, lecz zupełnie odjęto im dotacyę skarbową, tak że oprócz szkoły snycerskiej w Zakopanem dziś nie ma w Galicyi żadnej drugiej. Chcącemu nie dzieje się krzywda. W naszem Kole poselskiem nie ma zmysłu dla spraw przemysłowych, gdyż inaczej dopilnowywałoby ich lepiej. Wobec tej okoliczności musimy ks. Czartoryskiemu mimo wszystkiego przyznać tę przynajmniej zasługę, że w ogóle nie gardzi zajmować się sprawami, które właściwie inni panowie obrabiać powinni.

O mowie p. Popowskiego mało powiemy, bo na rzeczach wojskowych nie znamy się, a p. Popowski utrudnił nam ocenę mowy swej tem więcej, ile że utonął w szczegółikach, nie mających nic wspólnego z tem, co mu Koło powiedzieć poleciło. Pan Popowski miał stanąć w obronie kraju przeciw zarzutom, uczynionym mu w delegacyach pod względem koszar, a zapuścił się w krytykę paragrafów, regulaminów i instrukcyj wojskowych.

Mowa p. Żuka-Skarszewskiego tyczyła się przedmiotu bardzo szczegółowego, co nie wyklucza jego ważności. Chodziło mowcy o ulgi w opłacie należytości skarbowych od przejścia własności gruntowych wskutek śmierci właściciela w ręce spadkobiercy. W ciasnych ramach tego tematu pomieścił mowca, nie będący krasomówcą i nie władający nawet dobrze językiem niemieckim, z pewną naturalną zgrabnością wszystko, co można było powiedzieć o dolegliwościach stanu rolniczego. Dobrze się stało, że i ze strony naszej poruszono temat należytości skarbowych, co do którego ministerstwo skarbu okazuje pewną drażliwość, zamiast wyrozumiałości; a jeszcze lepiej, że mowcą Koła w tej sprawie był poseł z koteryi, która także p. Dunajewskiego, naturalnie nie jako ministra, lecz jako zwykłego śmiertelnika zaliczać zwykła do swoich. Jedne tylko w przemówieniu p. Żuka-Skarszewskiego niemile nas uderzyło, t. j. pozór jednostronności, z jaką mowca Koła polskiego zdawał się kłaść przycisk na konieczność ratowania większej posiadłości ziemskiej w Galicyi, bo ze stanem włościańskim jakoś to będzie; chłop da sobie jako tako radę. Takie wrażenie sprawia ta mowa nawet po kilkakrotnem przeczytaniu jej; a jednostronność ta tem przykrzejszą się wydaje, ile że właśnie ratunek chłopów był zbyt jednostronnie znowu, przesadnie i wręcz agitacyjnie obrany za pole popisu przez mowców lewicy i po części także przez Czechów.

Jak żaden z naszych mowców tak i ostatni, p. Romaszkan, nie zakończył mowy swej wnioskiem lub rezolucyą, choć pp. Czartoryski i Skarszewski powinni byli tak skończyć. Mowa p. Romaszkana była jednak najaktualniejszą. Tyczyła się odnowienia traktatu handlowego z Rumunią. W Wiedniu i w ogóle w przemysłowych sferach austryackich rozwinięte bardzo ruchliwą agitacyę, która, gdyby celu dopięła, byłaby ciężkim dla rolnictwa austryackiego w ogóle, a wręcz śmiertelnym dla Galicyi i Bukowiny ciosem. Byle handel przemysłowców szedł, niech Rumunia zasypie zbożem Austryę i niech bydło rumuńskie idzie na tani pokarm do „uciemiężonego Wiednia“, niech wolny dowóz bydła rumuńskiego sprowadzi nową przemianę w gospodarstwie rolnem Galicyi i Bukowiny i nawet w niemieckich krajach Austryi, które to gospodarstwo niedawno, bo dopiero w 1881 uległo przemianie wskutek ustawy o pomorze na bydło; niech bydło rumuńskie i naturalnie przez Rumunię rosyjskie przywróci znowu stałość zarazy bydlęcej w Austryi, która kosztowała skarb państwa dorocznie grube sumy, byle przemysłowcy mogli pozbywać się towaru swego do Rumunii, i to z wątpliwym sukcesem, bo wskutek nierzetelności wyrobów przemysł austryacki w Rumunii jest mocno zdyskredytowany, tak że przez Austryę z Niemiec idzie przewóz wyrobów przemysłowych do Rumunii. Agitacya, powtarzamy, jest bardzo ruchliwa i nie pozbawiona widoków. Wczoraj minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky bardzo łaskawie przyjmował agitatorów, ubolewając, że nie on sam stanowi o traktatach handlowych. Jakie to szczęście, że nie on sam! Po nim samym moglibyśmy się spodziewać pięknych rzeczy. — Aby z góry zatamować trochę widoki tej agitacyi, na to zabrał głos p. Romaszkan i w skromnem ale treściwem przemówieniu określił warunki, pod jakiemi Koło polskie zgodzi się na odnowienie traktatu z Rumunią.

Rozprawa kościelna w pruskiej Izbie panów.

Dnia 12 sprawozdawca komisyi kościelno-politycznej zaznaczył, iż skutkiem oświadczenia ministra wyznań z dnia 5 b. m. i noty kardynała Jacobiniego z dnia 4 b. m., położenie uległo tak wielkiej zmianie, że teraz otrzymawszy rękojmie pokoju, można bardzo łatwo przyjąć poprawki i wnioski biskupa Kopp. Następnie tenże biskup, Kopp, skreśliwszy zgubne skutki ustaw majowych, wykazał, że obecny wniosek rządowy nie jest jeszcze dostateczny, dla tego zaleca swoje poprawki, które mogą się stać podstawą dalszych układów i pożądanego spokoju.

Książę kanclerz oświadczył na to, że rząd pruski nie zajął jeszcze w obec tej sprawy stanowczego stanowiska i odkłada na później zaproponować królowi stósowne wnioski. Dla tego nie zapuszcza się teraz w szczegóły, o których poprzednik wspomniał. Atoli, jako jedyny członek tego ministerstwa, które wypracowało owe ustawy kościelne, oświadcza on, iż stawał zawsze w obronie użyteczności ustaw majowych, jako ustaw wojowniczych i dotąd ich broni. Jednak jest to zupełnie mylne mniemanie, jakoby ustawy majowe były puklerzem państwa pruskiego, puklerzem, którego uszkodzić nie wolno. — Są to podburzania w dziennikach stronnictwa postępowego, które upatrują w tem interes, by nie przyszło do pokoju między państwem a kościołem. Przekonywałem się zawsze, iż byłem na dobrej drodze wtedy, kiedy mię zaczepiało stronnictwo postępowe, a gdy robiłem coś wręcz odmiennego, niż ono sobie życzyło. Godność państwa wśród niesnasek wewnętrznych polega na zgodliwości, a nie na szukaniu sporów i powaga króla zaprawdę nic nie ucierpi przez to, że się stara wysłuchać życzeń swoich katolickich poddanych. — Powiedziałem już, że ustawy majowe były ustawami wojowniczemi; nigdy nie myślano o tem, by je uczynić trwałemi instytucyami. (Tu mowca odczytuje kilka dawniejszych swoich wyrażeń na okazanie, że rząd zawsze miał takie zdanie). — Rząd już dawno pamiętał o pokoju i zmierzał do niego. Owóż tedy ustawy majowe są ustawami wojowniczemi. A zwroty mowy, odwołujące się na Ołomuniec lub Canossę, o których codziennie czytam, są istotnie niedorzeczne. Rzekłem raz, iż do Cannossy nie pójdziemy i to dzisiaj powtarzam. Sądzę, iż nadszedł czas, aby porzucić ustawy wojownicze, dla tego zawiązałem rokowania i prowadziłem je niezmordowanie przez kilka lat, by tylko przywrócić pokój.

Nie potrzebuję więc wyrzucać sobie żadnej niekonsekwencyi. W duszy mojej wytknąłem sobie kres, do którego król może postąpić dla dogodzenia swoim katolickim poddanym — bez ubliżenia swojej godności. I tak na polu wychowania i wykształcenia duchowieństwa można było niejedno ustąpić, zwłaszcza, że przytem osiągnięto niejedno, czego inaczej niepodobna było osiągnąć. Przekonałem się, że można bardzo łatwo wiele oddać z tego, co wśród walki uważano za podpory państwa. Moje stanowisko względem całej sprawy nie może być wcale wyznaniowem, lecz tylko politycznem. Po takich rozwagach doszedłem do wniosków rządowych. **Moglibyśmy byli pójść jeszcze dalej, gdybyśmy nie byli zmuszeni nałożyć sami na siebie pewnych ograniczeń ze względu na duchowieństwo polskie. — Może na drodze, na którą wstąpiliśmy, potrafimy dogodzić polonizmowi**; a wtedy w dziedzinie ustaw kościelnych będziemy mogli porobić jeszcze dalsze ustępstwa. Wolałem odbywać rokowania z papieżem, bom znalazł w nim więcej życzliwości dla Niemiec i Prus, niż u większości parlamentu. Dlategoteż nie rozpocznę z centrum pierwej układów, aż z papieżem dojdę do zupełnego porozumienia. Dlatego proszę każdego z osobna głosować za wnioskiem rządowym; pozostanie nam jeszcze dość obszerne pole do układów, zwłaszcza, że rządowi jest właśnie pożądanem usłyszeć zdanie obu Izb sejmowych. Na rewizyę ustaw majowych, od czego ostatnia nota czyni zawisłem zezwolenie na obowiązek notyfikacyi, może rząd przystać z łatwością, gdyż sam sobie tego życzy. Bliższe określenie stanowiska rządu muszę odłożyć aż do chwili, kiedy rząd sam wytknie linię, do której dojść zamyśla.“

Po tem przemówieniu, które przyjęto oklaskami, odezwał się Kleist-Retzow z twierdzeniem, że rychłe zakończenie t. z. kulturkampfu jest tem więcej potrzebnem, że państwo samo przy tem najwięcej szkody poniosło.

Na to odparł ks. Bismark przecząco, oświadczając, że wniosek rządowy nie wypłynął z żadnej zewnętrznej konieczności, lecz wyłącznie z pragnienia spokoju cesarza. Jeżeli kto poniósł jaką szkodę, to tylko cesarstwo, w którego parlamencie centrum wraz z sprzymierzonymi socyalnymi demokratami, Alzatczykami, Polakami i postępowcami ma większość.

Odezwało się potem jeszcze kilka głosów bądź przeciw wnioskowi komisyi, bądź za nim wraz z poprawką biskupa Koppa; wreszcie zakończono rozprawę ogólną. Szczegółowa naznaczona na dzień następny.

Z dzienników rosyjskich.

(Memoryał Tołstoja. — Redaktor *Wars. Dniew.* — Nauka moralna. — Stosunki rosyjsko-austryackie. — Przymierze Rosyi z Turcyą).

Wspomnieliśmy wczoraj w „Przeglądzie politycznym“ o memoryale przedstawionym carowi przez hr. Tołstoja w przedmiocie pielęgnowania prawosławia na „Rusi chełmskiej“ przez unitów zamieszkałej. Dziś podajemy komunikat o tym memoryale *Praw. Wiestnika* w dosłownym przekładzie: „Minister spraw wewnętrznych miał zaszczyt złożyć cesarzowi najpoddaniejsze przedstawienie o zamierzonem przez dyrektora wydawnictwa „Pamiętników starożytności rosyjskich w guberniach zachodnich“ puszczeniu w świat osobnego taniego opisu historyczno-etnograficznego „Rusi chełmskiej“ dla zakładów naukowych i szkół ludowych „zachodniego kraju“. Polityczne ozdrowienie kraju zachodniego może być osiągniętem li tylko przez szkoły zapomocą poznajomienia dziatwy i młodzieży z pojęciami z prawdą zgodnemi o dziejach kraju i rzeczywistym składzie jego ludności. W uczniach należy zaszczepić przekonanie, że kraj chełmski (dwie gubernie lubelska i siedlecka warszawskiego generał gubernatorstwa) tak ze składu etnograficznego, języka, dziejów, obyczajów i podań, jakoteż z wiary, którą przodkowie w spuściźnie przekazali od czasów „równego apostołom“ księcia Włodzimierza jest „krajem rosyjskim“, oraz że prześladowania wiary prastarej i narodowości nie zdołały odmienić tego, co jest niezmiennom, wytworzywszy zaledwie zamięszanie w pojęciach o prowincyach od wieków rosyjskich.

Najpoddaniejsze przedstawienie ministra spraw wewnętrznych, prezesa ces. akademii nauk hr. D. syna A. Tołstoja co do zamiaru wydawcy „Pamiętników“, car zaszczycił dnia 6 (18) marca najwyższą aprobatą. Otrzymano także pozwolenie na wydawnictwo taniego „Zbioru“ wiadomości o Chełmszczyznie. „Zbiór“ będzie illustrowany i zdobić go będą mapy, widoki, portrety wzięte z 7 i 8 zeszytu „Pamiętników starożytności rosyjskich“. Do opracowania zbioru już się zabrano i spodziewać się należy, że na jesień wyjdzie on z druku“.

Wkrótce zatem będziemy mieli nową publikacyę *quasi* historyczną, z której historya najmniej skorzysta, a biedna młodzież szkolna obciążoną zostanie balastem „urzędowych fałszów“.

* * *

Z Warszawy piszą do *Now. Wrem.* o losach *Warsz. Dniew.* W obecnych warunkach, powiada korespondent, redakcyi urzędowego organu, zdaniem wielu zagraża zupełny upadek. „Redaktor wydawnictwa „kresowego“ przedewszystkiem winien znać miejscowe stosunki, ma być znanym jako publicysta i co najważniejsza, ma posiadać "niezłomne przekonania polityczne“. Opinia publiczna wskazuje na redaktora — według korespondenta — prof. A. Budiłowicza, jako najwłaściwszego w prostej linii następcę nieboszczyka Szczebalskiego. „I wieloletnia służba prof. Budiłowicza „na kresach“ zachodnich i gruntowna znajomość dziejów, oraz teraźniejszego stanu wszystkich plemion sławiańskich, z osobistego przekonania się, czego dowodzi mnóstwo prac drukiem ogłoszonych — i znany patryotyzm i uczciwy a szlachetny charakter — wszystko daje rękojmię, że w rękach takiego uczonego slawisty i doświadczonego publicysty, rosyjski organ warszawski zajmie należne mu stanowisko, a sztandar rosyjski wysoko podniesionym zostanie“. Co do nas, wątpimy, aby sprawa rosyjska w Królestwie mogła odnieść zwycięstwo zapomocą organu będącego zaprzeczeniem historycznej prawdy i negacyą wszelkich praw przyrodzonych, narodowych i politycznych, służących Polakom.

* * *

W artykule naczelnym tak piszą między innemi *St. Petersb. Wied.* z powodu kolonizacyjnego projektu ks. Bismarka: „Wkrótce, jak mniemać należy, ks. Bismark, nie lubiący zwlekać wykonania rzeczy raz zamierzonej, rozpocznie faktyczną walkę w Poznańskiem i Prusach zachodnich z ziemską własnością polską. W każdym razie — tak poznańskim jak krakowskim patryotom wypadnie dziś przeżyć nową jeszcze porażkę stanowczą *„krulewskoj* idei państwowej“ (z pewnością przeżyjemy. *Red.*) „i raz jeszcze doznać rozczarowania, ażeby kiedykolwiek urzeczywistniły się fantastyczne marzenia“. *Petersb. Wied.* wiedzieć powinny, jeżeli chcą być organem poważnym, nie zaś jakimś polakożerczym świstkiem, iż projekt kolonizacyjny nie jest porażką dla polskiej idei państwowej, lecz pogwałceniem konstytucyi pruskiej i złamaniem przyrzeczeń królów pruskich. Wiedzieć także winien organ p. Awsiejenki, iż walką wypowiedzianą przez ks. Bismarka nie są dotknięci jacyś „specyficzni patryoci“, lecz cały naród polski, narodu zaś połknąć nie zdoła nawet najżarłoczniejszy teutoński żołądek.

* * *

Swiet Komarowa oświadcza, iż stosunki Rosyi do Niemiec i Austryi zawsze muszą być wojowniczej natury. Dobra przyjaźń ani też szczere przymierze między trzema sąsiadującemi mocarstwami, zdaniem *Swietu*, całkiem jest niemożliwe. Myśl tę rozwija *Swiet* w następujący sposób: „Przy poparciu rządu rosyjskiego Serbia i Bułgarya mogą być przeciwnikami Austryi i rozwijać się ze szkodą dla interesów monarchii habsburskiej. Przymierze atoli Rosyi, Austryi i Niemiec sprowadza politykę na całkiem inne tory i zamiast sprzyjać rozwojowi nowych państw słowiańskich umacnia tylko wpływy starych mocarstw na półwyspie Bałkańskim. Polityka tego rodzaju wywołuje antagonizmy i walki w świecie słowiańskim. Rezultaty tej polityki wtedy tylko mogłyby być dla Rosyi pożyteczne, gdyby można było przypuścić, iż Niemcy i Austrya będą działać na korzyść Rosyi z zupełnem pominięciem interesów własnych. Jeżeli zaś zachowanie się tych państw będzie podobne do ich zachowania się podczas wojny krymskiej, to Rosya może tylko spodziewać się samych strat.

* * *

Według *St. Petersb. Wied.* wszyscy w Rosyi teraz rozprawiają o przymierzu Rosyi z Turcyą, a *Sowr. Izwiestija* tak o niem piszą: „Uprzedzenie przeciw takiemu sojuszowi nader silne, odwieczne, prawie nie do zwalczenia. A jednak przymierze Rosyi z Turcyą, to najlepszy środek do pomyślnego rozstrzygnięcia sprawy wschodniej w ogóle a rumelijskiej w szczególności. Ks. Aleksander doskonale pojmuje, że Rosya nie zechce wykonać egzekucyi nad krajem przez siebie oswobodzonym a Turcyi nie dopuści do takiej egzekucyi. Na tem też plany jego polegają. W tym także celu przygotowuje manifest do narodu. Postara się za pomocą fałszu i wykrętów przekonać naród, iż jego osobiste interesa są całkiem zgodne z interesem narodu. Papier cierpliwy, oszukiwania ks. Battenberg uczyć się nie potrzebuje. Można wprawdzie samemu się oszukać, lecz nie było jeszcze przykładu, żeby tacy rycerze polityczni, przez kogoś osadzeni na tronie mogli stworzyć coś trwałego i tą drogą oszukiwać Rosyę, Turcyę, naród i cały świat przez najętych łgarzy“. Ostro — nie ma co mówić!

Budowa teatru w Krakowie.

I.

(*Kwestya rozpisania konkursu*).

(Ciąg dalszy).

„Przyznać jednakże z drugiej strony muszę, że sposób w jaki dotychczas zwykle rozpisywano konkurencye i nagradzano projekta, jako też polecano wykonanie tychże, nie był odpowiednim i nie miał właściwej podstawy. Bo z chwilą, kiedy ten lub ów architekt otrzymał choćby nader znaczną pierwszą nagrodę i zwycięsko wyszedł z walki choćby ze stoma innemi konkurentami, z chwilą tą traci on wszelkie prawa, bo praca jego staje się własnością albo prywatnej osoby, albo też gminy, która konkurs rozpisała, a ta ma prawo oddać plan do budowy komu innemu i ten zwykle przeistacza i koszlawi według swego widzimisię myśl artysty, a budowa albo w części tylko, albo wcale nie zostaje wykonaną według pierwotnego premiowanego projektu. Otóż rozpisywanie konkursu i wyznaczenie nagród nie ma wobec tych faktów żadnej podstawy, postępowanie takie jest absolutnie szkodliwe, bo z góry artysta jest już uprzedzonym i projektuje i rysuje niejedno, czegoby sam nigdy nie podjął się wykonać, pocieszając się tą myślą, że i tak jego praca w inne ręce pójdzie! Dlatego też znaczna część konkursowych projektów grzeszy tem, że architekt, byle nagrodę dostać, projektuje genialne a niewykonalne i drogie konstrukcye, obcina oczywiście gdzie się da kosztorys, byle preliminowanej sumie odpowiedzieć. Czasem i szczęściem nazwać należy, że nie jeden taki genialny konkursowy plan nie zostanie wykonanym, to prawda, ale z drugiej strony, jak to już wspomniałem, pozostaje przekręcony, niezrozumiany i „poprawiony“ plan architekta w cegle, kamieniu i drzewie, ku zmartwieniu tych, co dali nań pieniądze, a szczególnie ku zmartwieniu artysty, który pierwotną myśl i projekt dał na tę budowę.

„Przypuszczam tedy, że podobne doświadczenia skłoniły reprezentacyę miejską do zaniechania drogi konkursu w tym wypadku. Jeżeli tak jest, to postąpiono sobie niesłusznie — bo są inne sposoby, aby złemu zaradzić i nietylko zadowolnić artystów, chcących pracować dla kraju i miasta, ale zarazem osiągnąć pewną ilość projektów — z których ten, co otrzyma pierwszą nagrodę, będzie rzeczywiście godnym tejże i da się w zupełności wykonać według intencyi architekta i warunków konkursu, jakoteż, co rzecz bardzo ważna, nie przekroczy sumy preliminowanej na ten cel z funduszów miasta.

„Sposób ten, zdaje mi się być następującym:

1) Miasto Kraków rozpisuje ograniczony lub nieograniczony konkurs na nowy teatr.

Konkurs ten nie potrzebuje być międzynarodowym, jest architektów Polaków w kraju poddostatkiem, dadzą sobie rady bez obcych!

2) Nagrod pieniężnych albo wcale nie wyznaczać, albo najwyżej dwie lub trzy i to nader skromne;

3) miasto żąda pewnej, przeznaczonej ilości planów, przekrojów itd. — rysunków dokładnych a nie szkiców;

4) kosztorys musi być przez budowniczego krajowego potwierdzonym;

5) każdy z konkurentów obowiązuje się dostawić czy to budowniczego, czy też w ogóle przedsiębiorcę, który plan jego za preliminowaną w kosztorysie sumę, wykonać się podejmuje.

„W zamian za to wszystko, zapewnia gmina temu architekcie, którego projekt pierwszą nagrodę otrzymał, prowadzenie budowy i wyznacza mu na ten cel pewne honoraryum.“

Dzisiaj po latach kilku, referat sprawozdawcy komisyi, jest pośrednią odpowiedzią na powyższe słowa — odpowiedzią jednakże taką, że stanowczo sobie twierdzić pozwalam, że nikt z architektów naszych, łagodnie wyraziwszy się, zadowolonym, a tem mniej przekonanym być nie może. Jeżeli odzywam się w imieniu mych kolegów — bez ich do tego upoważnienia, to czynię to ośmielony tą okolicznością, że po ogłoszeniu rzeczonego mego pisma w tej sprawie, z wielu stron dochodziły mnie wyrazy zgody na moje zapatrywania i nikt z moich kolegów nie replikował — a zresztą chcę upomnieć się o dobro nie moje, ale o dobro całego stanu naszych architektów, do którego mam zaszczyt należeć.

A zatem komisya nie rozpisze konkursu na plany teatru, tylko poleci jednemu technikowi wypracowanie tychże a po „strutynowaniu“ (!) jego elaboratu przez zagranicznych znawców, odda mu budowę do wykonania i tym sposobem sądzi najprędzej i najskuteczniej osiągnąć cel i motywuje to postanowienie w sposób, wręcz ubliżający nam architektom i sztuce narodowej.

Nieodpowiedniem by było (twierdzi komisya) rozpisywać konkurs, gdyż to odroczyłoby sprawę na długi czas a najprawdopodobniej nie doprowadziłoby do rezultatu, narażając przytem tak komisyę, jakoteż i radę miejską na najrozmaitsze zawody i przykrości.

Otóż przeciwnie — najkrótsza droga, najprędzej do rezultatu prowadząca i robiąca jaknajmniej zawodów i przykrości radzie miejskiej jest droga konkursu do osiągnięcia odpowiedniego projektu na budowę nowego teatru — i dziś pewny jestem, że rada miejska najwięcej przykrości i kłopotu będzie miała wtedy, jeżeli przyjmie pomysł komisyi, tj. jeżeli zechce odszczególniać jednostkę i zagrodzi drogę reszcie, bez żadnej do tego podstawy.

Za dowód tego, że droga konkursu jest najodpowiedniejszą niech posłuży ten fakt, że za granicą z dnia na dzień powiększa się liczba konkursów — małe miasteczka nawet rozpisują konkursa na szkoły i nawet na podrzędne budynki, nie mówiąc już o ogromnej, ciągle wzrastającej ilości konkursów na muzea, teatra, giełdy itp. — i coraz mniej słychać o takich budowlach, oddanych jednostkom do wykonania, chyba, że jednostki te są znakomitościami, na które szczególny wzgląd biorą rządy lub osoby panujące. — W dzisiejszej sprawie jednak wyjątek ten nie może mieć zastosowania. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 kwietnia

Rozprawy nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości obracały się głównie około kwestyi językowej, a mianowicie atakowano znowu z jednej strony a broniono z drugiej znane rozporządzenie językowe dla Czech i jego następstwa. Nie powiedziano w tej rozprawie niczego, coby już w ostatnich kilku latach powiedzianem nie było. Dzienniki czeskie są bardzo niezadowolone z wystąpienia w tej dyskusyi ministra Prażaka, który chciał ułagodzić niemiecką opozycyę zapewnieniem, że o zupełnem wykonaniu równouprawnienia jeszcze mowy być nie może, jest bowiem jeszcze bardzo wielu urzędników, którzy języka czeskiego nie znają. Ta argumentacya — powiada *Politik* — nie zrobiła dobrego wrażenia na posłów czeskich, a *Nar. Listy* oświadczają, że ta mowa Prażaka objawiła głęboką przepaść, istniejącą między klubem czeskim a ministrem. Wczoraj skończyła się rozprawa budżetowa, i uchwalono ustawę finansową — dzisiaj Izba poselska przystępuje do obrad nad ustawą o pospolitem ruszeniu, które w tym tygodniu zakończone zostaną, poczem Izba rozejdzie się na świąteczne ferye.

Dzienniki berlińskie twierdzą, iż nie należy pokładać zbytecznego zaufania w obecne rozwiązanie kwestyi Wschodniej.

Ks. Aleksander doniósł W. Porcie, iż schylił czoło przed jednozgodnem życzeniem mocarstw. Ogłoszenie atoli firmanu nastąpi dopiero po porozumieniu między Sofią a Konstantynopolem co do jego treści. W telegramie do wielkiego wezyra powiada między innemi ks. Aleksander, iż gotów jest niezwłocznie mianować delegatów do komisyj, przewidzianych w międzynarodowym akcie. Niebawem otrzymał książę odpowiedź wielkiego wezyra, w której donosi tenże, iż sułtan z przyjemnością uznaje gorliwość księcia, z jaką przyjął postanowienie konferencyi. Wielki wezyr przesłał księciu bułgarskiemu przy tej sposobności szczere życzenie z powodu zajęcia nowego wysokiego stanowiska. Mianowanie komisarzy dla sprostowania granic, ma wkrótce nastąpić. Gadban effendi upoważniony został do porozumienia się z rządem bułgarskim w sprawie utworzenia komisyi do przeprowadzenia zmian w statucie organicznym.

Z Aten nie ma żadnych nowych wiadomości.

W parlamencie angielskim projekta irlandzkie Gladstone'a są ciągle przedmiotem żywej rozprawy. Na posiedzeniu wieczornem w poniedziałek przemawiał przeciw nim głośny Churchill, twierdząc, że projektowany sejm irlandzki niweczy powagę parlamentu wielkobrytyjskiego i podkopuje władzę królowej. Na to odparł naczelny prokurator Russel twierdzeniem, że dotąd ustawy dla Irlandyi uchwalał parlament albo zapóźno, albo niezgodnie z duchem i potrzebami ludu irlandzkiego. „Projekta Gladstone'a — mówił — dążą zaś do usunięcia tego stanu, a przez ograniczenie zakresu ustawodawczego sejmu irlandzkiego powaga parlamentu i władza królowej nie doznają uszczerbku. Projekta przedłożone pierwej czy później muszą być przyjęte; a lepiej przyjąć je teraz, niż później pod nowym naciskiem konieczności. Teraz przyjmie je Irlandya przychylnie, później oprze się im, i trzeba je będzie narzucać“.

Mimo opozycyi poważnej zdaje się, że projekta choćby z pewnemi zmianami, na które Gladstone się zgadza, przejdą teraz lub niedługo później.

W tych dniach ma się pojawić w Izbie drugi ważny projekt Gladstone'a, odnoszący się również do Irlandyi, o wykupnie dóbr ziemskich i o uwłaszczeniu.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby francuskiej na porządku dziennym była rozprawa nad wnioskiem o udzielenie rządowi wotum nieufności z powodu wypadków przy zamykaniu bezprawnie otwartej kaplicy w Lacombe. Z powodu interwencyi władzy przyszło do czynnego oporu i do użycia broni. Stronnictwa konserwatywne spodziewają się z tego powodu obalić ministerstwo. Zdaje się jednak, że ta burza minie, a ministerstwo się utrzyma.

Bezrobocia w Belgii nietylko nie ustają, ale się szerzą coraz dalej, zwłaszcza że z różnych stron nadchodzą do robotników nietylko słowa zachęty do wytrwania, ale — jak się zdaje — środki pomocy pieniężnej. Wielu anarchistów belgijskich przeniosło się do Szwajcaryi, i zjawieniem się swojem budzą taką obawę, że w kantonie Glarus sformułowano już przeciw nim nowy artykuł do kodeksu karnego, nakładający karę za wszelkie namowy do gwałtownego obalenia porządku państwowego, albo do gwałtownej zmiany lub zniesienia ustroju społecznego.

Pogadanki naukowe.

(Przymrozki wiosenne. — Przepowiadanie zimnych nocy. — Termometr wilgotny i jego rokowania. — Sposób Kammermanna. — Przybliżone oznaczenie najniższej ciepłoty w nocy. — Zastosowania do rolnictwa. — Surowa zima i gorące lato).

Narody rolnicze usilnie starały się zawsze odgadywać dobre lub złe humory przyszłej pory roku i drogą doświadczenia a raczej spostrzegania doszły do pewnych wskazówek, z których mogą wnosić, czy wiosna będzie wczesna lub późna, mokra lub sucha, jak również jakie będzie lato, jesień lub zima, łagodna czy mroźna, krótko lub długo trwała. Jakkolwiek przysłowia i przypowieści ludowe wiele mieszczą w sobie trafnych sądów, to jednak dziś one dla rolnika nie wystarczają, lecz wymaga się od niego znajomości zasadniczych prawideł, z nauki meteorologii czerpanych — znajomości, że się tak wyrazimy, życia atmosfery, od której losy rolnika zawisły. — Meteorologia opiera się także na spostrzeżeniach, ale według ścisłych metod dokonywanych. Z długoletnich szeregów takich spostrzeżeń wyciągają się dopiero wnioski o spodziewanych zmianach pogody.

O kilku tego rodzaju ważnych dla rolnika prze-

powiedniach pogody tym razem pomówimy.

Zazwyczaj w końcu kwietnia a nawet i w połowie maja, gdy ziemia pokryła się już kobiercem świeżej zieloności, a zioła, krzewy i drzewa kwitnąć zaczynają, lub bujnem już okryły się kwieciem, gdy na dobre już kwili wiośnianka-ziemba, ta pewna zwiastunka wiosennej doby, gdy kmieć wyruszył już do orki i posiewu jarego zboża — nagle zjawiają się zimne noce, a nawet nad rankiem wiosenne przymrozki, które mroźnem tchem ścinają soki do nowego życia powołanych roślin. Wtedy przyroda jak gdyby żałuje zbyt rannego wstania. Takie zimna lub zgoła przymrozki są dla gospodarzy wiejskich i ogrodników, dla właścicieli winnic i hodowców morw, prawdziwą klęską. Zwłaszcza też zabójczo one działają na winną latorośl, kwitnące owocowe drzewa, jarzyny i warzywa. Dla gospodarza wiejskiego pożądaną przeto byłoby rzeczą wiedzieć, czy ma spodziewać się białych przymrozków, gdyż wiedząc o tem, może się uchronić klęski przez przykrycie czułych na zimno młodocianych roślin, lub też otoczenie krzewów i drzew kwitnących atmosferą gęstych dymów, wywiązanych przez spalenie słomy, chrustu, torfu, smoły z trocinami, osobno ku temu przyrządzonych świec Nesslera itd. Zachodzi jednak pytanie, czy można przewidzieć, choćby w przybliżeniu najniższą ciepłotę wiosennej nocy?

Postaramy się na to pytanie odpowiedzieć na podstawie badań A. Kammermanna, adjunkta obserwatoryum w Genewie. Uczony ten ogłosił niedawno wyniki swych zajmujących poszukiwań w tym przedmiocie, wytrwale prowadzonych przez lat kilka. Podał on sposób bardzo prosty a zarazem dowcipny, za pomocą którego z łatwością możemy dość ściśle oznaczyć najniższą temperaturę nocy, a tem samem przepowiedzieć pojawienie się wiosennych przymrozków.

Oziębienie ziemi podczas nocy powstaje jak wiadomo wskutek promieniowania ciepła w ciągu dnia przez ziemię od słońca pochłoniętego. Stopień tego oziębienia zawisł od oporu, jaki przedstawia atmosfera nocnemu promieniowaniu. Im więcej powietrze zawiera pary wodnej, tym lepszą jest osłoną, przeszkadzającą oziębianiu się ziemi. Z drugiej strony jest rzeczą wiadomą, iż każde ciało, a zatem i ziemia, tym prędzej stygnie czy oziębia się, im bardziej było ogrzane. Z tego wynika, iż przy oziębianiu ziemi temperatura dnia odgrywa ważną rolę, a zimno w nocy tym będzie większe, im wyżej wzniósł się termometr w ciągu dnia. Nocne oziębienie zawisło zatem od dwóch tych czynników — po pierwsze od oporu stawianego przez atmosferę promieniowaniu ciepła z ziemi i powtóre od stopnia ogrzania się ziemi podczas dnia.

Istnieje przyrząd, przez meteorologów powszechnie używany, lecz mało znany publiczności, który wprost podwójny ten wpływ nam wykazuje. Przyrząd taki nazywamy **termometrem wilgotnym**.

Ciepłomierz wilgotny jest zwyczajnym termometrem, którego bańka, rtęcią wypełniona, okryta jest mokrym muślinem. Pasek tego muślinu ciągle zanurzony jest w obok stojącem naczyńku wodą napełnionem, w celu zastąpienia wody z muślinu uchodzącej przez parowanie. Rzecz cała jest przeto bardzo prostą. Taki wilgotny ciepłomierz wskazuje podczas dnia o kilka stopni niższą ciepłotę, aniżeli ciepłomierz zwyczajny, a tym niższą, im większy będzie upał i suchość powietrza, ciepło bowiem przyspiesza parowanie. Wiemy zaś zkądinąd, że każda ciecz dla zamienienia się w parę, zabiera pewną ilość ciepła z ciał ją otaczających. Parowanie przeto wody z muślinu oziębia termometr. Parowanie zaś to bywa tym szybsze, im powietrze mniej zawiera wilgoci. Z tego wynika, iż termometr wilgotny odczuwa podnoszenie się ciepłoty podczas dnia, a zarazem stopień wilgotności atmosfery, a więc dwa czynniki, od których zawisło powstawanie najniższej ciepłoty w ciągu nocy. Zapowiada on przeto energię tego podwójnego działania i mierzy ją niejako, gdyż idące po sobie w ciągu dnia ciepłoty muszą być niemal równoległe do oziębień, wskazywanych podczas nocy przez zwykły suchy termometr.

Doświadczenie potwierdza te wywody teoretyczne. P. Kammermann ostatecznie wykrył następujący fakt bardzo ciekawy: „Różnica między temperaturą wskazaną o pewnej godzinie przez termometr wilgotny a najmniejszą ciepłotą nocy jest niemal stałą, to jest w ciągu roku słabej zaledwie ulega zmianie.“

Z tego prawidła wynika sposób, zapomocą którego każdy może przepowiadać najniższą nocną ciepłotę. Dość jest oznaczyć raz na zawsze różnicę, zachodzącą między spostrzeganem *minimum* nocnem a stopniem ciepłoty, odczytanym w pewnej oznaczonej godzinie na termometrze wilgotnym. Znaleziono naprzykład, iż różnica ta wynosi 4° C., jeżeli obserwujemy termometr o g. 2 po południu. Mając to, mamy już oznaczone *minimum* nocne. Dnia 10 kwietnia na przykład o g. 2 popołudniu termometr wilgotny wskazuje 7° C. Odjąwszy od tego 4° C., najniższa ciepłota w nocy będzie wynosiła około 3° C. — Rzecz cała prosta i jasna!

W ciągu czterech lat (od 1882 do 1885) włącznie) p. Kammermann sprawdzał powyższe prawidło. Zboczenia spostrzegane w kwietniu i maju, w których *minimum* nocne ma bezpośrednie praktyczne znaczenie dla gospodarzy wiejskich, nie dosięgają zasługującej na uwagę wysokości. W Genewie różnica, wykazana między ciepłotą o g. 1 spostrzeganą a średniem z całego roku *minimum* nocnem, waha się między 3.1° C. a 4.3° C., czyli różni się o 1.2° C. Dla miesiąca kwietnia i maja p. Kammermann przyjął stałą skorygowaną różnicę 4.2, którą odciąga się od ciepłoty wskazanej przez termometr wilgotny.

Spostrzeżenia genewskiego meteorologa obejmują 240 dni — 120 kwietniowych i 120 majowych. Dla 169 nocy różnica między przepowiedzianem a istotnem *minimum* nocnem nie przekraczała **jednego stopnia**. Dla 71 nocy różnica . . była wyższą od **dwóch stopni**, a w tej liczbie znajduje się zaledwie 14 nocy, w których prawdziwe *minimum* było niższe od zapowiedzianego. W czterech tylko przypadkach w mowie będąca różnica przekroczyła **trzy stopnie**. W ogóle można powiedzieć, iż błąd w przewidywaniu zaszedł w 14 przypadkach na 240, to jest przypadł 6 razy na sto, błąd zaś niebezpieczny ze względu na praktyczną doniosłość wydarzył się zaledwie 4 razy na 240, to jest nieco więcej niż raz na sto. P. Kammermann dodaje, że jeżeli biały przymrozek powstaje przy 3.5° C., jak to w Genewie się wydarza, to w takim razie dwa tylko będą przypadki na 240, w których przymrozku nie można przepowiedzieć.

Spostrzegane zboczenia w różnicy między zapowiedzianem a istotnem *minimum* nocnem pochodziły przeważnie od zmiany wiatrów pod koniec dnia. Jasną jest rzeczą, że jeżeli po deszczu na przykład zawieje nad wieczorem wiatr północny, to obserwacya termometru wilgotnego o godzinie 1 po południu nie może mieścić w sobie wpływu tego nowego czynnika. Z tego powodu należy wprowadzić poprawkę. W każdym razie przykład powyższy wskazuje, iż do obserwacyi termometru wilgotnego najstosowniejszą jest późna godzina, na przykład 9 lub 10 wieczorem. Wtedy błąd nie przewyższy z pewnością jednego stopnia.

Przedstawione tutaj stosunki odnoszą się do Genewy, słusznie więc *Henri de Parville* nadmienia, iż należy się przekonać, czy w innych klimatach podobne stosunki zachodzą. Rezultaty p. Kammermanna mają jak widzimy praktyczne znaczenie, warto więc je sprawdzić w Polsce. — Czas po temu.

Podczas tegorocznej zimy powszechnie przepowiadano, iż z pewnością lato będzie bardzo ciepłe. Jedni cieszyli się nadzieją ujrzenia pięknych dni słonecznych, inni znowu przedwcześnie może ubolewali nad mękami w lecie podczas wielkich upałów. Na zapytanie: na jakiej podstawie spodziewać się należy po mroźnej zimie ciepłego lata? — usłyszeć było można odpowiedź — iż zwykle tak bywa; w przyrodzie bowiem przeciwieństwa muszą się zawsze wyrównywać. Fakta nie stwierdzają atoli podobnego rodzaju mniemań, jakoby po mroźnej zimie miało koniecznie następować gorące lato, lecz raczej istniejące spostrzeżenia pozwalają wnosić z wielkiem prawdopodobieństwem, iż rzecz ma się wprost odwrotnie. Rozmaici meteorologowie zajmowali się badaniami w celu wykrycia prawidłowości w zmianie pogody w porach roku po sobie następujących, a to na podstawie spostrzeżeń z dłuższego szeregu lat, przy czem nie zastanawiali się nad przyczynami samych zjawisk. Najważniejsze rezultaty podobnego rodzaju poszukiwań zestawione zostały w najnowszym „Podręczniku meteorologii **Sprunga**.“ **Köppen** na podstawie obserwacyi, robionych w dziesięciu miejscowościach w ciągu lat 30, a nawet 72, zgodnie z dawniejszemi badaniami **Eisenlohra**, doszedł do przekonania, iż między zimą i następującem po niej latem istnieje „dążność do równomierności zboczeń ciepłoty“, czyli inaczej mówiąc, że po mroźnej zimie spodziewać się należy chłodnego lata, a tem samem, że po ciepłej zimie prawdopodobniejszem jest gorące lato. — Prof. **Hahn** dyrektor zakładu meteorologicznego Hohen-Warta pod Wiedniem z badania stuletniego szeregu spostrzeżeń, przy czem uwzględniał tylko zimy z wybitniejszemi zboczeniami ciepłoty, wykazał, iż po bardzo mroźnej zimie następujące lata objawiały zawsze zboczenie ciepłoty w tym samym kierunku, to jest, były bardzo chłodne. Najnowsze poszukiwania tego rodzaju robił v. **Hellmann**, który w tym celu zużytkował spostrzeżenia, robione w Berlinie od r. 1719 aż do obecnej chwili, starając się przedewszystkiem zbadać wpływ wielkości zboczeń ciepłoty od prawidłowego wzoru. Według Hellmana po dość łagodnej zimie najprawdopodobniej chłodne, po bardzo ciepłej zimie następuje bardzo gorące lato. Podobnie po dość mroźnej zimie najprawdopodobniej spodziewać się należy chłodnego, po bardzo mroźnej zimie bardzo chłodnego lata. W ogóle mniemają, jakkolwiek wyprowadzanie wniosku — jakoby po mroźnej zimie następowało ciepłe lato, wcale nie jest uzasadnione, iż po ubiegłym śnieżnym i mroźnym marcu należy spodziewać się w kwietniu pięknych dni wiosennych. Jednakowoż i tego na pewno twierdzić nie można, gdyż prawdopodobieństwo ciepłego kwietnia na wybrzeżach wynosi zaledwie 0.326, a na lądzie stałym 0.397, to znaczy, że można stawiać dwa przeciw jednemu, iż po zimnym marcu nastąpi ładny kwiecień. Z tego wszystkiego bynajmniej nie wynika, abyśmy przepowiadali chłodne lato. Chcieliśmy tylko wykazać, iż powszechne mniemanie, jakoby po mroźnej zimie najprawdopodobniejszem bywało ciepłe lato, nie opiera się na ściśle obserwowanych faktach.

Kronika.

Kraków, 14 kwietnia

Za duszę nieśmiertelnej pamięci Bohdana Zalewskiego, poety i żołnierza wojsk polskich z 1831 r., ozdobionego złotym krzyżem *virtuti militari*, odprawionem zostanie jutro nabożeństwo żałobne w katedrze na Wawelu, urządzone staraniem komitetu weteranów z 1831 r.

Losem sieroty po ś. p. gen. Kruku zajęto się we Lwowie w sposób tak patryotyczny, że prawdziwie pocieszające czyni to wrażenie. Zmarły generał w pamiętniku swym pisał jeszcze 30 grudnia 1885 roku:

„Przeczuwam koniec. Dla jedynego dziecka **nie pozostaje nic, jak tylko opieka narodu polskiego. Czy opieka ta będzie skuteczną? Zdaje mi się, że tak. Wszak przez całe życie moje tylko dobro kraju miałem na celu.** Radbym, aby dziecko moje otrzymało wychowanie czysto polskie. Gdyby babka mojej Ludwisi (p. Ostrowska w Paryżu), utrzymująca się z małej emerytury, chciała ją wziąć do siebie — stanowczobym sobie tego nie życzył, albowiem w Paryżu dziecko moje byłoby pozbawione wychowania polskiego. Być może także, że pani Moszczyńska, zamieszkała obecnie w Egipcie, która jest chrzestną matką mojej Ludwisi — i prawdziwie po macierzyńsku ją pokochała, zechce ją mieć u siebie. Byłoby to może najlepszem, ale nie wcześniej, aż kiedy Ludwisia skończy swoją pensyę u Niedziałkowskiej i zda egzamin na nauczycielkę.“

Nie zawiódł się zmarły w swej nadziei, że opieka narodu będzie skuteczną. Oto czytamy w *Lwowskim Przeglądzie*:

„Dla Ludwisi, córki ś. p. gen. Heidenreicha złożono wczoraj w kasynie narodowem 342 złr. Inicyatywę do tej składki podał JE. hr. Wł. Russocki. Ofiarował on 50 złr. Inna Ekscelencya złożyła także 50 złr. Poruszono także myśl — i zdaje się, że zostanie ona wykonana, aby dla Ludwisi wyrobić stypendyum z fundacyi Probusa Bartoszewskiego. Hr. Russockiemu należy się prawdziwa wdzięczność za powyższą inicyatywę — może on być pewny, że nie my jedni, ale kraj cały szczery mu da poklask, wprost z serca płynący, za zajęcie się losem tej biednej sieroty **po mężu zasłużonym ojczyźnie**.“

Dzisiaj zaś ogłaszają dzienniki lwowskie następującą **odezwę**:

Po ś. p. Heidenreichu pozostała trzynasto-letnia sierota; rzeczą jest ludzi serca i dobrej woli zapewnić córce człowieka wielkiego poświęcenia i wielkiej miłości kraju, chociażby najskromniejszy fundusz, umożliwiający po ukończeniu nauk dalsze kroki w trudnem dla sieroty życiu.

W tym celu otwiera się składkę, z której fundusze umieszczone zostaną w Kasie oszczędności, pozostawiając dalsze nimi zarządzenie Wpanu Franciszkowi Zimie, dyrektorowi Kasy oszczędności.

We Lwowie, d. 10 kwietnia 1886.

W skład komitetu, zajmującego się składką, wchodzą Exc. Włodzimierz hr. Russocki, Emil Torosiewicz, dr. Bernard Goldman i dr. Zdzisław Marchwicki.

† **Stanisław Tatarkiewicz**, artysta dramatyczny, brat dyrektora dramatu i komedyi teatrów warszawskich, zmarł w Warszawie.

Dr. Dalmajer, lekarz sztabowy z Niszu, który bawił niedawno w Krynicy, dokąd przybył w odwiedziny do przyjaciela swego inżyniera p. Bronisława Babla nie mógł znaleść dość słów pochwały dla urządzenia i piękności naszego zdrojowiska. Przyrzekł on dołożyć wszelkich starań, aby królowa Natalia zdecydowała się na przybycie do Krynicy dla kuracyi, która, zdaniem jego, zdołałaby najpomyślniej oddziałać na zdrowie pięknej monarchini. Według twierdzenia dra Dalmajera jest wszelkie prawdopodobieństwo, iż królowa zdecyduje się na to, a w takim razie zajmie na rezydencyę swoją „Willę pod Białym Orłem“, położoną w środku zakładu i w pięknym dużym ogrodzie, która jest własnością p. Babla. Zaznaczyć wszakże winniśmy, że bytność dra Dalmajera w Krynicy miała tym razem cechę zupełnie prywatnych odwiedzin, a oglądanie ewentualnej rezydencyi było czynione nie z polecenia królowej, ale tylko w przewidywaniu możliwego jej do Krynicy przybycia. (*Gaz. lw.*)

P. Gustaw Fiszer daje w Tarnowie dnia 15 bm. we czwartek wieczorek humorystyczny, z nowym programem.

Z uniwersytetu. P. Jakób Glanz, rodem z Przemyśla, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw dnia 14 bm.

Pożegnanie. Jutro, tj. we czwartek, odbędzie się w krakowskim teatrze uroczyste pożegnanie naszej publiczności z ulubieńcem jej p. **Szymanowskim**, który wystąpi raz jeszcze jako Genio w „Damazym“, a więc w roli, która stanowi niewątpliwie jedną z lepszych kreacyi tego artysty. Przedstawienie tej wybornej komedyi Blizińskiego można jeszcze z innych względów polecić publiczności a mianowicie dla typowo oddanej roli rejenta przez p. **Podwyszyńskiego**, niezrównanego odtworzenia Tykalskiej przez p. **Wolską**, a Żegociny przez p. **Wojnowską**. Niemniejsze zadowolenie artystyczne wynosi się z gry ciągle postępującej p. Sułkowskiej, z gry p. Siemaszki w tytułowej roli, który to pracowity i zamiłowany w sztuce artysta wzbudza w audytoryum poklask przy każdym występie.

Ogród za rogatką Warszawską, zawsze licznie przez naszą publiczność odwiedzany, stracił swój urok zupełnie; przeszedł on bowiem na własność jakiegoś Niemca, który zaprowadził u siebie obsługę również niemiecką.

Z biura melioracyjnego. Wydział krajowy postanowił w następujący sposób rozdzielić w r. b. roboty między inżynierów biura melioracyjnego. I tak w razie, jeżeli uchwalone na ostatniej sesyi sejmowej ustawy melioracyjne uzyskają sankcyę cesarską, prowadzenie przedsiębiorstw krajowych ma być poruczonem: na potoku Kisielinie w powiecie brzeskim inżynierowi Sewerynowi Karpuszce, na rzece Łęgu w powiecie tarnobrzeskim inżynierowi-asystentowi Karolowi Bosiewiczowi, na rzece Gniłej Lipie w powiecie rohatyńskim i przemyślańskim inżynierowi-asystentowi Stanisławowi Ogonkowi. Nadzór zaś robót, prowadzonych przez Spółki wodne, mają otrzymać: na rzekach Starym i Nowym Brniu w powiecie mieleckim i dąbrowskim inżynier tarnowskiej ekspozytury Tadeusz Sikorski, a na rzece Wisłoku w powiecie brzozowskim i sanockim inżynier sanockiej ekspozytury Ferdynand Hillbricht.

Przeprowadzenie zdjęć niwelacyjnych i pomiarów hydrometrycznych dla nowych robót regulacyjnych, jakie mają być podjęte w myśl zapadłych uchwał sejmowych, zostało poruczonem:

1) na rzece Białe w powiatach tarnowskim i grybowskim na całej długości 100 kilometrów, tudzież na dolnej części rzeki Gniłej Lipy w powiatach stanisławowskim i rohatyńskim na długości 44 kilometrów, tudzież nad Wisłą i Sanem w powiecie tarnobrzeskim dla uzupełnienia i uporządkowania obwałowań na długości około 84 kilometrów inżynierowi Andrzejowi Kędziorowi wraz z inżynierami-asystentami Wacławem Zahradnikiem i Ludwikiem Sobolewskim;

2) uzupełnienie zaś zdjęć na Pełtwi, zdjęcia rzeki Bugu na długości $71\frac{3}{4}$ kilometrów, tudzież zdjęcia rzeki Uszwicy w powiecie brzeskim i bocheńskim na długości około 40 kilometrów inżynierom Józefowi Jankowskiemu i Janowi Blauthowi, oraz inżynierom asystentom Piotrowi Wasilewskiemu, Sewerynowi Nowakowskiemu i Szczęsnemu Gamratowi

Z Dobromila donoszą nam, że tamtejszy naczelnik stacyi kolejowej, został aresztowany wraz z czterma posługaczami pod zarzutem defraudacyi towarów z kolejowego magazynu.

Ogólna długość rzek spławnych w granicach Królestwa Polskiego wynosi 3073 wiorst. Z tego 567 wiorst wypada na Wisłę, 250 wiorst na Pilicę, 175 wiorst na Wieprz, 266 wiorst na Wartę, 285 wiorst na Narew, 570 wiorst na Bug, 380 wiorst na Niemen, 98 wiorst na kanał Augustowski i 482 wiorst na kilka rzek pomniejszych.

Przyzwoici ludzie. Dwa petersburskie dzienniki *Nowosti* i *Nowoje Wremia* od kilku tygodni co dzień wymyślają sobie, na czem świat stoi. Zwrócono nareszcie ich uwagę na niewłaściwość takiej „polemiki“, więc *Now. Wremia* tak się uniewinnia w numerze z 5 kwietnia: „Cóżeśmy winni, że w *Nowostiach* piszą ludzie, nie mający wyobrażenia o przyzwoitości? My z niemi polemizujemy jak ludzie porządni, a oni!... Ot, np. taki wypadek: przed kilku dniami podaliśmy portrety chłopów ze Smoleńskiej gubernii, pokąsanych przez wściekłego wilka i odesłanych do Pasteura. *Nowosti* na drugi dzień doniosły: „„W *Now. Wr.* na drugiej stronicy znajdują się bardzo trafne portrety redaktorów tego pisma““. Tak? Więc to są nasze portrety? Niech i tak będzie! Ale w takim razie redaktorowie *Nowosti* są wściekłymi wilkami, chociaż... nie! redaktorowie *Nowosti* nie mogą być wściekłymi wilkami, bo są owemi niechlujnemi stworzeniami, które do chlewów zamykają“.

Sala „Albert le Grand“ w Paryżu pomieścić nie mogła ogromnych tłumów, jakie się zebrały na koncert, urządzony dla zakładu św. Kazimierza. Orędownictwo tej artystycznej uczty przyjęły na siebie damy z najwykwintniejszych sfer polskich i francuskich. W części wokalnej widowiska przyjęli udział Reszkowie, oraz pani Conneau, w muzycznej pianistka, głośna dziś w Paryżu, Wietczyńska i Saint-Saëns. Orkiestrą dyrygował Godard.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia zamianował konceptowego praktykanta przy galicyjskiem namiestnictwie Oskara Lidla koncypientem ministeryalnym w ministeryum wyznań i oświecenia.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała kancelistę Karola d'Endla oficyałem, a adjunktów podatkowych Jana Lewickiego i Maryana Martyniaka kancelistami przy kierujących władzach skarbowych.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły filialnej w Doroszowie wielkim Grzegorza Flakiewicza rzeczywistym nauczycielem młodszym, zawiadującym stale szkołą filialną w Doroszowie wielkim; nauczyciela Stanisława Wilkowicza w Wiewiórce, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wiewiórce; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Zagóreczku Mikołała Aliśkiewicza, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły w Kamionce Bobroźdy Napoleona Mieczysława Justyńskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ławrykowie; tymczasowego nauczyciela Stanisława Polaczka w Rudawie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rudawie; nauczyciela tymczasowego szkoły filialnej w Stroniatynie Apolinarego Dąbrowskiego, rzeczywistym nauczycielem młodszym, zawiadującym stale szkołą filialną w Stroniatynie; nauczyciela Macieja Strojka w Pławie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Pławie i nauczyciela Edwarda Hodboda w Woli Mieleckiej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Woli Mieleckiej.

Wyciąg z urzędowej części nr. 84 „Gazety Lwowskiej“.

Licytacye: Sąd pow. w Niepołomicach, l. o. s. 882: pół realności l. k. 504 w Woli Batorskiej, termin 5 maja, 4 czerwca i 5 lipca o godz. 10 rano, cena 140 złr. — Sąd pow. w Milówce, l. o. s. 833: ¼ niepodzielna część realności l. k. 209 w Ciecinie, termin 3 maja, 4 czerwca i 6 lipca o godz. 10 rano, cena 55 złr.

Konkursa: Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza konkurs na posadę poczmistrza przy urzędzie pocztowym w Narolu, płaca 400 złr., 120 złr. za służbę telegraficzną i 100 złr. ryczałtu kancelaryjnego.

TEATR.

(Dokończenie.)

Spóźniając się nieco ze sprawozdaniem z dwóch ostatnich nowości dramatycznych, wykonanych na naszej scenie, tę przynajmniej mamy pociechę, że pierwsza z nich, to jest omówiona przez nas w zeszłym numerze „Była nie panna“, komedya w jednym akcie pióra Stefanii Ulanowskiej, przez wszystkich dotąd pominiętą została milczeniem, druga zaś, to jest „Potrzebne grzeszki“, pochodzi od autora, o którym dziś nietylko nazajutrz po przedstawieniu mówić można i warto. **Rzewuski** zdobył sobie przez autorstwo „Optymistów“ i „Doktora Faustyny“ niepoślednie, a nawet zupełnie odosobnione w literaturze naszej stanowisko. Był on zawsze zwolennikiem, a staje się coraz wybitniejszym przedstawicielem realistycznego kierunku. Według słów Zoli „dzieło sztuki jest zakątkiem natury, widzianym przez pryzmat jakiegoś temperamentu.“ Tak też pojmował dzieło sztuki autor „Doktora Faustyny“. Jak wszyscy prawie realiści, tak i on lubował się bez głębszego powodu w tematach wstrętnych, choćwie chwytał szpetne punkta zmarniałej, skoślawionej natury ludzkiej. Społeczeństwo, wśród którego rozgrywały się jego dramata, było nawpół zdemoralizowane, ludzie, jeżeli nie potworni, to słabi i moralni kalecy, lub wykolejeni, czyli tacy, których... życie skrzywdziło. Autor patrzał przez pryzmat pessymizmu, ale nie potępiał nikogo — wszystkim przebaczał, wszystkich bronił, bo wszystkich rozumiał, bo był deterministą, a jaskrawy dyssonans życia rozpływał się w dramatach jego w harmonię miłośnego męczeństwa i poważnej rezygnacyi. W jednej pieśni Tassa czytamy o prześlicznej bogince, która widziana w zwierciedle prawdy w starą i obrzydłą zmieniała się czarownicę. Utwory Rzewuskiego mają przeciwnie pozór wstrętnej czarownicy, ale w prawdy zwierciedle czarowną przybierają postać.

Za ostatnim zawodem pośliznęło się jednak pióro młodo wsławionemu autorowi; pośliznięcie to nie sprowadziło jeszcze wprawdzie żadnego nieszczęścia, ale było ryzykownem, było jakby wybrykiem, na który lada autor by się nie zdobył, ale który nie zupełnie da się zrozumieć i estetycznie usprawiedliwić. Co więcej „Potrzebne grzeszki“ są jakby kłamliwem wystąpieniem potężnego talentu Rzewuskiego przeciwko samemu sobie, albo wypływem chorobliwej i zbyt chwilowo w jednym kierunku wybujałej fantazyi.

Cyniczny naturalizm koślawi tu wszelki artyzm dzieła, nie prowadząc do żadnych rezultatów, a humor, ożywiający tę lekką niby komedyę można chyba pod nazwę „Galgenhumor“ podsunąć. Technika jedynie i naturalna świetność stylu „Grzeszków“ przewyższa poprzednie prace tego zdolnego, zbyt tylko może pod wpływem rosyjskiej beletrystyki tworzącego pisarza.

„Ja się nigdy nie obrażam, jeżeli coś zrobią z talentem“! — mówi jedna z figur tej komedyi, zobaczywszy się sportretowaną w postaci... świni. „Mnie tylko bezrodność oburza... mam duszę artysty i mecenasa!“ Gdyby to mówił tak zwany rezonar w sztuce, byłoby może usprawiedliwieniem się autora, ponieważ mówi to figura karykaturalnie wstrętna, jest tylko jego własną i najlepszą krytyką, chociaż dalibóg! bezrodności zarzucać mu nie można, a rzecz zrobiona jest z talentem. Nie oburzajmy się więc!

O. O.

Repertuar teatru krakowskiego.

We **czwartek** 15 kwietnia: „Pan Damazy“, komedya w 4 aktach J. Bliźińskiego. Ostatni występ p. Władysława Szymanowskiego. Abonamentu nr. 7.

W **sobotę** 17 kwietnia: „Georgette“, komedya w 4 aktach przez W. Sardou, przekład Z. Sarneckiego. Po raz pierwszy.

W **niedzielę** 18 kwietnia: „Georgette“, komedya w 4 aktach przez W. Sardou, przekład Z. Sarneckiego.

Proces literacki.

(Dalszy ciąg.)

Po oskarżycielu zabrał głos obrońca adw. **Szyff**. Roszczenia p. Zapolskiej — mówi — są zupełnie bezzasadne, pragnie ona bowiem z dowcipnych i zjadliwych słów krytyki ukuć zarzut potwarzy. Szło jej głównie o reklamę i o nic innego. Po wydrukowaniu artykułu w *Prawdzie* zamiast, jak chce zwyczaj, wystąpić z reklamacyą w tem samem piśmie, zawezwała ona redakcyę *Prawdy* za pośrednictwem listu w *Kurjerze codziennym* o złożenie dowodów plagiatu w redakcyi *Świtu*, skąd miały być oddane pod opinię osobnego sądu literackiego pod kierunkiem czcigodnego J. I. Kraszewskiego, który przebywał wtedy w magdeburskiej fortecy. To poruszenie całego świata literackiego dowodzi, iż chodziło jej o reklamę tylko.

O utworach belletrystycznych p. Zapolskiej dużo było równie ostrych jak w *Prawdzie* recenzyj. Jednakże na innych krytyków autorka nie obrażała się i wytoczyła skargę tylko redaktorowi *Prawdy*, snać dlatego, że proces z nim najwięcej zapewniał jej rozgłosu. Z tego to powodu, gdy w sądzie pokoju stawił się dobrowolnie sam autor artykułu, powódka nie zrzekła się bynajmniej skargi względem redaktora, w myśl znanej zasady: *Et haec facienda et illa non omittenda*. Wolno zatem przypuszczać, że jedynym celem niniejszej skargi była chęć rozgłosu.

„Akwarelle“ p. Śnieżko mają teraz pokup. Ja sam jedynie z powodu tego procesu kupić musiałem aż trzy egzemplarze, dla sądu, dla p. Świętochowskiego i dla siebie...

Skarga wytacza podwójne oskarżenie: o potwarz i dyfamacyę, aczkolwiek te zarzuty wzajem się nie godzą. *Aut—aut.* Stwierdza to powaga opinii Spasowicza, który takie podwójne oskarżenie wprost nonsensem zowie („Za mnogo liet“ str. 71 i 79). Ale mniejsza o to w danym razie, bo tu wprost istoty czynu nie ma. W inkryminowanym artykule nie przytoczono, jak tego potrzeba, dla istoty dyfamacyi lub potwarzy, żadnych faktów, krzywdzących cześć autorki, jako kobiety. Są tam zjadliwe wyrażenia pod adresem autorki, to prawda; ale i te wyrażenia ogólnikowe nie są krzywdzące. „Romantyczka“, „osoba romansowa“, „z rozkiełznaną wyobraźnią“, to nie obelgi.

Zjadliwość krytyka utworów p. Śnieżko powstała z powodu, że zbyt pochopni jej zwolennicy okrzyczeli ją za gwiazdę „naturalizmu“ w naszej belletrystyce. Pp. Świętochowski i Popławski nie są stronnikami tego kierunku, ale go szanują i dlatego powstali przeciwko tej nominacyi na naturalistkę autorki, którą zaliczyć należy raczej do najbardziej roszczochranego romantyzmu, gdyż nie kopiuje ona wcale natury, lecz przedstawia jakichś wymyślonych potworów moralnych i umysłowych. Takim „wytworem chorobliwej wyobraźni“ jest jej „Małaszka“, która już w 14 roku życia „drży namiętnym dreszczem“ i „pożąda pocałunków lokai dworskich“, która przytem, według zapewnień autorki, staje się większą dyplomatką, aniżeli sam „książę żelazny z Berlina“ itd. W końcu powieści owa rozkochana w swym panu hrabi żona lokaja, gdy chata jej płonie, nie pyta o swe dziecko, nie troszczy się o męża, lecz wraca jedynie po czerwoną jedwabną spódnicę.. Tej więc „czerwonej spódnicy“ jako sztandaru nie wymyślił autor krytyki, lecz wziął ją z głównej powieści pani S.

Maksymy etyczne, które powódka w różnych miejscach swych utworów wygłasza (tu obrońca cytuje wielu ustępów z nowel pani S.), wykluczają dla niej możność uznawania dyfamacyi w tej charakterystyce, jaką skreślił krytyk. Pani Śnieżko obraża się o frazesy, w nich widzi dyfamacyę. Z równem prawem mógłby takie oskarżenie wystosować autor, o którego dziele powiedziałaby krytyka, że jest ono wytworem mózgu chorego.

Przechodząc następnie do oskarżenia o potwarz, osnutego na uczynionym przez krytyka zarzucie przeróbki literackiej, obrońca dowodził, iż sam fakt przytoczenia w „Małaszce“ wielkorosyjskiej pieśni (z pod Tweru) jako małoruskiej, stwierdza obce pochodzenie tej noweli i popiera prawdziwość zarzutu krytyka, który powieść podobną czytał po rosyjsku ongi przed sześcioma laty, lecz teraz jej przypomnieć sobie i odszukać nie może. Zresztą w zasadzie nie ma tu istoty czynu potwarzy, bo krytyk nie zarzucił autorce kradzieży literackiej lub formalnego plagiatu, lecz tylko przeróbkę, a to nikogo nie hańbi. Toż samo stosuje się i do zarzutu przeróbki noweli „Gdybyś ożyła!“, która zresztą, nawet bez odczytania oryginału Enaulta, widocznie zdradza swe francuskie pochodzenie galicyzmami stylowemi i etymologicznemi.

W konkluzyi obrońca przytoczył, że skarga przeciwko redaktorowi i współpracownikowi *Prawdy* powstała prawdopodobnie stąd, że tylko w tem piśmie odmówiono wręcz pani Śnieżko talentu. „*Inde irae* pani Śnieżko; lecz wyrok przekona ją niewątpliwie, że autorka średniego pokroju, chorująca na wielkość, nie może żądać od sądu uznania jej talentu“. (Dok. nast.)

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Staraniem Kasy pomocy dla pracujących na polu naukowem imienia dra J. Mianowskiego wyszło w Warszawie „**Sprawozdanie z piśmiennictwa naukowego polskiego w dziedzinie nauk matematycznych i przyrodniczych.** Rok 1884. Druk K. Kowalewskiego 1886“. W owym roku ukazało się w języku polskim dzieł, rozpraw, artykułów i tłomaczeń 293. Jakkolwiek skromnem jest to bogactwo, to jednak w każdej dziedzinie wiedzy, począwszy od matematyki a skończywszy na naukach lekarskich posiadamy samodzielnych badaczy, walczących z wszelakiego rodzaju trudnościami, z wyłączeniem rozumie

się profesorów wszechnicy krakowskiej i lwowskiej. Jakiekolwiek są zasoby naukowe „Sprawozdanie" przedstawia dokładny ich obraz. Wszyscy ci, którym rozwój nauk u nas jest drogim, powitają z radością wzrost działalności naukowej społeczeństwa naszego, zaznaczony w powyższym roczniku. W opracowaniu „sprawozdań" wzięli udział J. J. Boguski, S. Dickstein, Wł. Gosiewski, S. Grosglick, L. Kleczki, Ad. Mahrburg, Wł. Majchrowski, A. Edw. i Wł. Natansonowie, J. Nusbaum, G. Ossowski, F. Rasiński, dr. J. Siemiradzki, St. Szcz. Zaleski i dr. Br. Ziemiński.

— *Przeglądu społecznego* zeszyt 4 za kwiecień opuścił prasę i zawiera: Szkice programowe. (Narodowość. Polska w czasie wielkiej rewolucyi francuskiej i wpływ tej ostatniej na nią, przez Bolesława Limanowskiego. Położenie włościan i własności ziemskiej w XIX wieku w W. ks. Poznańskiem, przez K. D. Poezye Włodzimierza Wysockiego, przez Fr. Rawitę. Na dnie, nowela przez Iwana Franko. Sprawozdania literackie: Książeczka, powieść Zofii Urbanowskiej, ocenił M. Bohdan; Isterioczeskij pisni malorusskawo naroda; Nowi ukraińskie pisni pro hromadski sprawy; Polityczni Pisni ukrajińskoho narodu. Kroniko społeczeństwa: Echa galicyjskie Kronika niemiecka: Programy warstw średnich.

Dział ekonomiczny.

Ochrona własności ziemskiej.

Rada powiatowa trembowelska według *Dzien. Pol.* rozesłała do wszystkich reprezentacyj powiatowych pismo następującej treści:

Wiadomem jest, jak rażąco postępuje w kraju naszym wyprzedaż majątków ziemskich przeważnie ziemskich posiadłości; nie tajnem jest też, że wyjątki te nabywają po największej części ludzie wyzyskujący pracę i mienie włościan, a nieprzychylni naszej ojczyźnie. To doświadczenie, wskazujące na upadek kraju naszego spowodowało ks. Jana Bilińskiego, członka tamtejszej Rady powiatowej, iż wniósł na pełnem posiedzeniu Rady, dnia 18 kwietnia 1885 roku projekt utworzenia funduszu krajowego wspólnemi siłami wszystkich powiatów w celu uchronienia właścicieli większych posiadłości od zbywania swych ziem, podtrzymania egzystencyi średniej klasy, i uratowania włościan od zupełnego zubożenia z powodu przymusowych sprzedaży ich gruntów.

Wniosek ten przyjęła wspomniana Rada powiatowa jednogłośnie i poleciła Wydziałowi rozesłać go innym Wydziałom z prośbą o podanie go pod obrady Rad powiatowych i powiadomienie, czyli i o ile projekt znajdzie poparcie a to w celu przeprowadzenia obopólnie możebnych dalszych rokowań.

Przyjmując wspomniany wniosek, oświadczyła Rada powiatowa gotowość przeznaczenia 1000, nawet 2000 złr. rocznie, przez przeciąg 10 lat na utworzenie w mowie będącego funduszu z zastrzeżeniem, jeżeli inne reprezentacye powiatowe do tego wspólnego przedsięwzięcia wiązać się zechcą. Przy takim składzie mógłby już w pierwszym roku zawiązania stowarzyszenia powstać kapitał sięgający 150 tysięcy złr., dostateczny do rozpoczęcia tak ważnego dzieła.

Z uwagi, że właściciele większych posiadłości z powodu obdłużenia majątku swego w ziemiach, zniewoleni bywają dla pokrycia długów pozbywać się całkowicie swych posiadłości; i wyzuwać się zupełnie ze swej ojcowizny, więc jako jedyny środek dla ich ratunku nadaje się sprzedaż takiej tylko części ziemi, jakaby na umorzenie długu była potrzebną. Nabywcą tej ziemi powinno być Stowarzyszenie, które według statutów miałoby obowiązek odprzedania takowej za gotówkę obywatelom, którzyby przy odpowiednich kapitałach nabywali je na użytek własny i swego potomstwa, a nie na spekulacyę.

W braku takich nabywców wypadałoby nabyte kompleksa ziemi rozparcelować i rozsprzedać włościanom, lub też ludziom średniej klasy, żądnym pracy, chcący i z częściowa spłatą nie dłużej, jak w 6-ciu latach. W razie niemożności przeprowadzenia rychło korzystnej sprzedaży byłoby obowiązkiem Stowarzyszenia wydzierżawić ziemię rozparcelowaną na czas ograniczony, dopóki się całkowita lub częściowa wyprzedaż tejże nie uskuteczni.

Uzyskane pieniądze ze sprzedaży ziem w mowie będących wrócićby do funduszu głównego, który zwiększony roczną wkładką, służyłby do dalszego zakupna ziem w sposób wskazany.

Walne zebranie Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

(Dokończenie.)

Z wniosków poszczególnych Towarzystw okręgowych wniosek wadowicki zwraca uwagę zgromadzenia na dotychczasowy tryb licytacyjnych dostaw dla armii w ilościach niepomiernie wielkich naraz bez uzasadnionej potrzeby i korzyści dla skarbu wojskowego, a ze szkodą dla ziemian, którzy w tej mierze ze spekulantami rywalizować nie mogą, chociaż lepsze dają rękojmie tak co do pewności, jak nie mniej co do ceny. Aby ten tryb dostaw zmienić, uchwalono wysłać petycyę do ministerstwa wojny i podanie o poparcie do Koła polskiego.

Następnie przyszły na porządek trzy wnioski Towarzystwa okręgowego rzeszowskiego. Pierwszy, żądający mierzenia spirytusu według wagi zamiast podług alkolometru, uchwalono polecić ministerstwu w petycyi; — drugi o asekuracyi bydła polecono dokładnej rozwadze komitetu i wypracowaniu stosownego projektu; — trzeci o popieranie Tow. oficyalistów prywatnych uchwalono zalecić komitetowi w tym kierunku, by tenże stosownemi odezwami starał się nakłonić ziemian do tego, iżby przy zawieraniu umów służbowych z oficyalistami, kładli między innemi warunek, że pewna część wynagrodzenia przeznacza się na udział w Tow. oficyalistów.

Z kolei przyszły na stół trzy wnioski Towarzystwa okręgowego bocheńskiego, wzajemnie się dopełniające. Pierwszy z nich, gorąco poparty przez pp. Homolacsa i Struszkiewicza, uchwalony w formie rezolucyi, obowiązującej moralnie członków do wykonania, ogłosił jako zasadę, że sprowadzanie obcych wyrobów jest szkodą dla kraju, że dlatego unikanie tego powinno być naszem hasłem, bo tylko tym sposobem usamowolnimy się od ekonomicznej zależności od obcych, a usiebie stworzymy warunki samodzielnego rodzimego przemysłu. Drugi domaga się od komitetu wskazania źródeł krajowych, z których możnaby czerpać potrzebne dla ziemianina wyroby, a trzeci żądał udania się do krajowej komisyi dla przemysłu z wezwaniem, by ta zaopiekowała się szczególnie temi gałęziami przemysłu, które dla ziemianina są przedewszystkiem potrzebne.

Wszystkie wnioski, stawiane przez Towarzystwa okręgowe, są ważne i wielkiej doniosłości, każdy w swoim kierunku i na swoją miarę. Poruszenie tylu ważnych kwestyj, niemi objętych, jest istotnie pocieszającym objawem. Mimo to zaledwiem tu o nich wspomniał i nie rozpisuję się szerzej nad niemi, bo niejednokrotnie omawialiście je obszernie, a co do wniosków bocheńskich mimo złośliwych krytyk byliście prawie sami w naszem dziennikarstwie, którzyście tę sprawę poruszyli i bronili.

Egzamina dla podkówaczy, którzy nie uczęszczali na półroczny kurs podkówania w szkole kucia koni, celem uzyskania świadectwa zdatności w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 27 sierpnia 1873 dz. p. p. nr. 140, odbędą się w drugiej połowie czerwca b. r., przed komisyami egzaminacyjnemi we Lwowie, Krakowie, Wadowicach, Bochni, Tarnowie, Jarosławiu, Brodach, Śniatynie, Tarnopolu i w Sanoku.

Kandydaci do tego egzaminu mają wnieść swe prośby do namiestnictwa najpóźniej do końca maja b. r.; dołączając do podania świadectwo, że rzemiosła nauczyli się należycie (*Lehrbrief*) i dowód, iż najmniej przez trzy lata byli czeladnikami. W podaniu należy wymienić miejscowość, w której kandydat pragnie przystąpić do egzaminu.

Komisya egzaminacyjna żąda od przystępującego do egzaminu, by znał budowę nogi końskiej, wiedział, jakie są choroby kopyta, znał dobrze teoryę kucia koni i praktycznie dowiódł przed komisyą, że biegłym jest w swoim zawodzie. Egzamina podobne są koniecznemi w naszym kraju, zwłaszcza, że przez nieumiejętność partaczy, narażone są konie na różne choroby, kuleją itp.

Kolej Stryj-Munkacz. Roboty na tej kolei posuwają się bez przerwy coraz dalej i wkrótce będą ukończone. Tunel pod Beskidem od strony węgierskiej ma być według warunków przyjętych oddany dnia 29 b. m. do dyspozycyi dyrekcyi kolei węgierskiej.

Co do stosunku traktatowego z Rumunią rząd austro-węgierski miał oświadczyć, iż tylko pod tym warunkiem zgodzi się na prowizoryczne przedłużenie traktatu handlowego, jeżeli ten stan tymczasowy potrwa dłużej, niż zwykły termin, przyznawany w takich wypadkach na przeciąg dni 40 bo istotnie nie na wiele by się to przydało, skoro nowela cłowa austro-węgierska nie może być wcześniej uchwaloną jak w jesieni.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 13 kwietnia. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 5990 sztuk nierogacizny, w tem z Galicyi 2462, z Węgier 3528 Targ mdły, ceny spadły o 1 ct. na kilogr. z powodu zniżki ceny smalcu.

Płacono za towar wyborowy po 38 do 40 ct., za średni po 34 do 37 ct., za lekki po 30 do 33, za prosięta po 37 do 39 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Z sekretaryatu Koła polskiego otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego dnia 12 b. m. ukończono szczegółowe obrady nad paragrafami projektu ustawy o pospolitem ruszeniu. Po dłuższej dyskusyi nad ostatnim ustępem § 2 brzmiącym: „Obowiązani stawać do pospolitego ruszenia, którzy jednak są niezbędnie potrzebni do sprawowania obowiązków służby publicznej lub interesu publicznego, mogą być zwolnieni od służby w pospolitem ruszeniu" — uchwalono na wniosek p. Chrzanowskiego głosować za poprawką, aby w miejsce słów: „mogą być uwolnieni" (*koennen enthoben werden*) położyć: „powinni być uwolnieni" (*sollen enthoben werden*). Ten ustęp § 2. wprowadzony przez komisyę izbową do projektu ustawy, tak brzmiał początkowo, a później dopiero słowo *sollen* zmieniono na *koennen*.

Po dość długich rozprawach, uchwalono bez zmiany wszystkie dalsze §§ ustawy, według projektu, przedłożonego Izbie przez jej komisyę.

Wreszcie p. Hompesch wniósł, aby Koło upoważniło go do przemawiania wśród rozpraw ogólnych w Izbie nad projektem ustawy o pospolitem ruszeniu, z wyraźnem oświadczeniem, że przemawia w imieniu Koła. Koło wniosek ten uchyliło, pozostawiając jednak zastrzeżone statutem tak p Hompeschowi jak i innym członkom wojskowej komisyi izbowej prawo zabierania głosu wśród rozpraw ogólnych lub szczegółowych w Izbie, nad wspomnianą ustawą, ale w duchu uchwał Koła, jednak bez oświadczenia, że przemawiają w imieniu Koła.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń 14 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej załatwiono cały budżet i przyjęto ustawę skarbową bez rozpraw.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia projekt do ustawy o pospolitem ruszeniu.

Wiedeń, 14 kwietnia. W Izbie poselskiej po uchwaleniu budżetu na rok 1886 w trzeciem czytaniu rozpoczęła się generalna rozprawa nad projektem do ustawy o pospolitem ruszeniu. — P. Knotz wykazuje, że wniosek przedłożony zawiera zmianę ustawy o obronie krajowej przez to, iż tworzy wielkie rezerwy zapasowe. Następnie krytykuje mowca poszczególne przepisy wniosku, twierdząc, iż są więcej uciążliwe, niż niemiecka ustawa o pospolitem ruszeniu; wreszcie mówi, że Czesi i Polacy będą głosować ślepo za projektem, bo się spodziewają, iż przez to będą mieć czeską — a względnie polską gwardyę narodową i spodziewają się, że pospolite ruszenie nie zapomni nigdy o celach narodowych, a ewentualnie może nienawiść rasową doprowadzić do wojny domowej.

Wiedeń, 14 kwietnia. Dziś odbył się doroczny wiosenny przegląd załogi tutejszej przez cesarza, który kilkakrotnie wyrażał komendantom swoje zadowolenie. Podczas przybycia cesarza na plac przeglądu i podczas odjazdu, witały go wielkie tłumy ludności głośnemi okrzykami.

Pola, 14 kwietnia. Arcyksiążę Stefan z małżonką przybył tu dziś rano. Przyjęcie było uroczyste. Dwie dziewczynki w bieli wręczyły arcyksiężnej bukiety w imieniu marynarki i miasta. W gmachu rządowym odbyło się następnie przedstawienie dygnitarzy, poczem dostojna para udała się do pałacu przez wspaniałą bramę tryumfalną i szpaler młodzieży szkolnej. Wieczór będzie iluminacya i pochód z pochodniami. Miasto przybrane wspaniale.

Buda-Peszt, 14 kwietnia. Na posiedzeniu Izby poselskiej p. Istoczy uzasadnił swój wniosek o podatku giełdowym. — Po nim przemawiający minister skarbu oświadczył, że podatek giełdowy nie ma nic wspólnego z antisemityzmem. Wniosek nie jest niczem innem, jak tylko przetłumaczeniem niektórych ustępów ustawy niemieckiej z opuszczeniem najważniejszych części, odnoszących się do ułatwień; przez co ustawa byłaby praktycznie niewykonalną.

O ustawie niemieckiej można już teraz powiedzieć, że wynik skarbowy nie odpowiada wcale oczekiwaniom, a skutków ekonomicznych nie można zupełnie ocenić. Zresztą sprawa ta wymaga ze wszech stron jak najgłębszego zbadania i dlatego żąda minister, aby wniosek przekazać komisyi skarbowej i ekonomicznej. Żądanie to ministra przyjęto.

Petersburg, 14 kwietnia. *Pravit. Wiestnik* ogłasza statut Towarzystwa żeglugi parowej na morzu Czarnem i Dunaju. Towarzystwo otrzyma zapomogi za jednorazowe co tydzień podróże z Odessy do Sistowa i napowrót z obowiązkowem zatrzymaniem się w Sulinie, Tulczy, Gałaczu, Braile, Czernawodzie, Sylistryi, Turtukaju i Ruszczuku; dalej za jednorazowe co dwa tygodnie podróże z Odessy do Izmaiła. Towarzystwo obowiązane oddać swoje parowce rządowi do dyspozycyi w czasie wojny.

Bukarszt, 14 kwietnia. (Posiedzenie Izby poselskiej.) Komisya przedłożyła projekt do autonomicznej taryfy cłowej. Według tego projektu będą nałożone czysto fiskalne cła wchodowe na takie towary surowe i przedmioty konfekcyjne — których Rumunia produkować nie może; na produkta surowe i wyroby, które Rumunia dostarczać i wyrabiać może, będą zaprowadzone cła ochronne, któreby produkcyę rumuńską wzięły w opiekę. Towary, które Rumunia w własnym interesie chce sobie zapewnić po cenach jak najniższych, będą wolne od ceł wszelkich.

Ateny, 14 kwietnia. Izba poselska przyjęła wczoraj w pierwszem czytaniu wszystkie przedłożone jej wnioski rządowe, a między temi wniosek o zaciągnięcie nowej pożyczki w wysokości 25 milionów.

Mówią tu, że mocarstwa ponownie przyszlą notę zbiorową, aby na Grecyę wywrzeć presyę i skłonić ją do rozbrojenia.

Ateny, 14 kwietnia. Dziś reprezentanci mocarstw, każdy z osobna, wręczą rządowi noty o ugodzie turecko-bułgarskiej, a zarazem zrobią przedstawienia mu co do zachowania się jego wobec Turcyi.

Izba uchwaliła w drugiem czytaniu wszystkie wnioski rządowe.

Berlin, 14 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów w rozprawie szczegółowej nad projektem ustawy kościelno-politycznej cofnął biskup Kopp trzecią część swoich poprawek; za innemi głosował nawet sam Bismark. Skutkiem tego przyjęto wszystkie paragrafy z niektóremi zmianami według owych poprawek biskupa Koppa.

Hirschberg, 14 kwietnia. (Na Śląsku pruskim). Rzeki Zacken i Bober wylały. Wsie na nizinach zalane.

Haaga, 14 kwietnia. Gabinet podał się do dymisyi, bo prawica oświadczyła, iż głosować będzie za niektóremi zmianami w konstytucyi tylko pod warunkiem, jeżeli rząd zgodzi się na jej życzenia w sprawie szkolnej. Skutkiem tego rewizya konstytucyi rozbije się może z powodu opozycyi jednej połowy Izby.

Paryż, 14 kwietnia. Po wyjaśnieniach ze strony ministra wyznań o zaburzeniu w Lacombe z powodu zamknięcia kaplicy odrzuciła Izba wniosek prawicy, żądający nagany dla rządu, a przyjęła wniosek, pochwalający zachowanie się rządu, 340 głosami przeciw 187.

Londyn, 14 kwietnia. Na posiedzeniu Izby gmin Gladstone zbijał argumenta przeciwników swojego wniosku, przypominał swoją mowę podczas pierwszego przedłożenia wniosku i oświadcza, iż nie powiedział wcale, jakoby kontrola parlamentu nad cłami i akcyzą, oraz jakoby wykluczenie reprezentantów irlandzkich z parlamentu wielkobrytyjskiego stanowiły istotną zasadę projektu irlandzkiego.

Później poruszono myśl dopuszczenia do parlamentu także reprezentantów Irlandyi bądź z ograniczonym zakresem wpływu, bądź w liczbie mniejszej, niż dotąd. Rząd nie ma prawa sprzeciwiać się roztrząsaniu tej kwestyi w obecnym stadyum projektu.

Po tem przemówieniu wniosek rządowy o zmianie administracyi w Irlandyi przyjęto bez głosowania w pierwszem czytaniu. Czytanie drugie naznaczone na dzień 6 maja.

Hr. Elgin mianowany ministrem robót publicznych.

Londyn, 14 kwietnia. *Times*, mówiąc o sprawie greckiej, sądzi, iż nadszedł właśnie czas, aby wysłać ultimatum do Grecyi z wezwaniem do zaprzestania uzbrojeń najpóźniej do dni czternastu. W przeciwnym razie zostawiłoby się Turcyi zupełną swobodę, aby się uwolniła od pogróżek greckich.

Londyn, 14 kwietnia. Hr. Shaftesbury zastrzelił się wczoraj w dorożce. Powody samobójstwa niewiadome.

Nowy-York, 14 kwietnia. Oprócz dotychczasowych uwięziono jeszcze jedynastu z pomiędzy tych, którzy w r. 1884 należeli do składu Rady miejskiej, za branie łapówek od założycieli kolei konnej.

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Alegorja.

Nikną lazury Nieba, horyzont się pali,
Widmo płonącej Nawy, kołysze się z dala,
To nurza się, to wznosi, szybując po fali
I ginie — Bóg wielki zaś, załogę ocala!!!
I znów wszystko spokojne, natura uśpiona,
Tylko coś wre i huczy pod sklepieniem ziemi,
Niby jęk lub płacz ludzki, co gdzieś z echem kona,
Sprzymierza się w chaosie, z myślami mojemi!
Z myślami, co jak mary plączą się dziwacznie,
Dręczą mnie gdy już inni, w śnie są pogrążeni,
Co na łabędzich puchach, zasypiają smacznie,
Bo wrażeniami życia, nie byli strudzeni!!!
I dziś, choć działań zakres moich wielce ciasny,
Chociaż mam kawał chleba—nie źle mi się dzieje,
Dręczę się jednak myślą, za nasz zagon własny,
Aż dusza mi zamiera, aże serce mdleje!
A więc Ojcze coś stworzył i rządzisz wszech światy,
Co obalasz i dźwigasz, przeróżne narody,
O Racz zajrzeć do wnętrza walącej się chaty,
I Ratuj ziemię naszą i nasze zagrody,
W których nie jesteśmy już oddawna panami,
Bo przemoc, gwałt i siła, w kleszcze swoje bierze
Nas ściga i poniża, robi parjasami,
A za co? że stoimy przy swych ojców wierze!
Długie lata nękani i szarpani tyle,
Nadzieję swą i siły, my w Tobie czerpiemy,
Wszak lepiej raz już legnąć, na Ojców mogile,
Jak bez wyjścia tak cierpieć, jak dziś my cierpiemy!
Chciwy sąsiad graniczne, zniszczywszy przekopy,
Trapi nas, prześladuje, po nad wyraz wszelki,
A wdarłszy się raz w pola, zabierając snopy —
Porywa nam chudobę, płot, żerdzie i belki!
Nie długo i siedzibę, on nam już rozwali,
Bo podkopami idzie pod jej fundamenta,
I gorejącą głownią, wszystko w okół pali,
Głosi, że zliczone są naszych dni momenta!!!
Ratuj nas więc o Panie, bo upaść musiemy,
W nierównej z wrogiem walce, długo nie wytrwamy,
Pot, pracę i krew naszą, na ołtarz niosiemy,
I póki nie za późno, o pomoc błagamy!!!
(554 1) *W. Gołębiowski.*

NADESŁANE.

Przewodnik po Krakowie.

Porębski i Zimler
(dawniej **Józef Riedel**) **Rynek.**
Magazyn towarów damskich.
Aparata kościelne i t. d.
Spis towarów na żądanie rozsyłają opłacony.
566 275—300

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie **L. Czyńskiego w Jarosławiu** o jego znakomitym **„Pierniku higienicznym"**, niezawodnym środku, usuwającym najuporczywsze cierpienia narządu trawienia. — Wyrób ten najsumienniej możemy każdemu zalecić i życzyć należy, aby się znajdował w każdym domu. 502

NADESŁANE.

Dzisiejsza część inseratowa zawiera ogłoszenie znanego Domu bankowego w Hamburgu Valentin & Comp., dotyczące najnowszej **Loteryi pieniężnej**, na które zwracamy szczególną uwagę, gdyż nie rozchodzi się tutaj o przedsiębiorstwo prywatne, tylko o Loteryą Państwową, przez Rząd przyjętą i poręczoną. 499

NADESŁANE.

Wskutek ciągłej zmiany pór w naturze słyszeć się daje na wiosnę ustawiczne narzekanie na nieznośny ból głowy, znużenie w członkach, uderzenie krwi do głowy i na piersi etc. Trzeba wtedy użyć zaszczytnie znanych szwajcarskich pigułek aptekarza R. Brandta, a powyższe dolegliwości natychmiast ustąpią. Dostać można we wszystkich aptekach. 202 21 35.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 14 kwietnia 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·30	85·22
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	103·57	103·40
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	874 —
Akcye kredytowe austryackie	294·90	293·90
„ „ węgierskie	298·—	297·25
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10·—
Lombardy	—·—	117·25
Akcye Karola Ludwika	207·75	207·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	233·50
Anglo-bank	117·50	117·25
Union	—·—	74·—
Bankverein	—·—	—·—
Staatsbahn	244·80	244·50
Elbethalb.	156·75	156·25
Tramway	207·—	207·—
Länderbank	115·—	115·70
Alpine	—·—	27·25
Marka	—·—	—·—
Rubel	—·—	124·50
Dukat	—·—	5·95

Berlin d. 14 kwietnia 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	476·50

Kraków, dnia 14/4.
bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	124	—	125	—
Marki niemieckie „ 100 mar.	61	25	61	75
Kupony srebrne	—	—	—	—
Dukat nowy ważny	5	90	6	—
20-to frankówka złota	9	95	10	05
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103	—	104	—
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94	25	95	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	25	105	50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95	25	96	50
5% Obligi komunalne . I Emis.	99	25	100	25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	94	25	95	50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	92	50	93	50
5% „ „ „ „ „	101	—	101	65
6% „ „ Banku hip.	102	50	103	50
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	101	25	102	25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	99	50	100	—
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99	50	100	25
4% „ likwid. „ „ „ 100	90	25	91	25

Lwów, dnia 13/4.
bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273	—	277	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101	25	102	—
4% „ „ „ „ „ „ 100	94	75	95	25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95	50	96	25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99	35	99	85
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104	50	105	25
5½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94	50	95	50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	98	60	100	—

Warszawa, dnia 13/4.
bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	91	20
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	—	—	100	10
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	—	—	97	—
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	—	—	96	—
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	—	—	95	80
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	—	—	95	55

Wiedeń, dnia 13/4.
OBLIGI DŁUGU PANSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85	25	85	40
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85	40	85	55
4% „ „ złota „ „ 100	114	20	114	70
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101	70	101	85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128	50	129	—
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139	80	140	25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140	—	140	75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170	50	171	—
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169	50	170	—

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	103	65	103	80
5% „ papierowa „ „ 100	95	20	95	35
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117	—	—	—
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122	50	123	—
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	122	25	122	75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124	10	124	50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104	40	105	—
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104	75	105	50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104	40	105	—
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104	60	105	20

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116	50	117	—
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105	—	105	50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31	50	31	75
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	18	—	18	25

LISTY ZASTAWNE.

	płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95	75	96	25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102	90	103	40
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101	40	101	80
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99	75	100	25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99	—	99	70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101	—	101	50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99	80	100	25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126	75	127	—
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100	—	100	40
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101	10	101	60
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95	50	—	—
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101	40	101	80
4½% „ „ „ „ „ 100	101	80	102	—
4% „ „ „ „ „ 100	98	90	99	30
4% Banku hip. węg. z premia „ „ 100	103	60	104	—

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą		żądają	
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	101	50	102	—
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	118	50	118	75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101	—	101	50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103	—	103	30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83	60	84	—
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92	—	92	40
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123	—	124	—
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100	50	101	—
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157	50	158	—
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101	75	101	75
5% Nordosty . na 300 „ „ „ 100	100	60	101	—
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	75	10	75	60

LOSY.

	płacą		żądają	
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	180	—	180	50
Klary „ 40 „ m. k.	45	—	45	—
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119	—	119	50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18	—	18	25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	47	75	48	50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14	10	14	20
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8	90	9	10
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18	—	18	—
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	26	—	—	—
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	135	75	136	—
4% „ „ 50 „ w. a.	69	—	70	—

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą		żądają	
6·—	Anglobank . na 200 zł.	117	50	117	75
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	110	20	110	60
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	294	90	295	10
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	297	75	298	25
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	115	60	116	—
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	876	—	878	—
—·—	Unionbank „ 100 „	88	25	88	75
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	—	—	—	—
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	—	—	—	—
	AKCYE KOLEJOWE.				
9.81	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	192	75	193	—
152·50	Ferdynanda Półnoen. „ 1050 „	2382	—	2386	—
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	216	—	216	50
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	207	90	208	20
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	233	50	234	—
11·50	Elżbiety „ 200 „	246	25	246	75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	154	25	154	75
9·50	Rudolfa „ 200 „	191	75	192	25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	191	25	191	75
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	245	—	245	40
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	118	—	118	25
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	448	—	450	—
	WALUTY.				
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5	93	5	95
	20-to Frankówki „ „	10	—	10	01
	20-to Markówki „ „	12	35	12	36
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10	28	10	30
	Funty szterlingi „ „	12	56	12	61
	Banknoty włoskie „ „	49	90	50	—
	Ruble papierowe za 100 sztuk	124	50	125	—

VIII. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
Towarzystwa Kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie
za rok 1885.

Obrót kasowy w roku 1885

Przychód.	Złr.	ct.	Rozchód.	Złr.	ct.
Wkładki na rachunek bieżący	298.588	02	Zwrot wkładek na rachunek bieżący	191.819	29
Reeskont weksli	348.734	68	Spłata reeskontu	280.909	97
Weksle zrealizowane	973.979	63	Weksle eskontowane	1,191.127	46
Udziały wpłacone	43.116	54	Udziały zwrócone	3.094	09
Fundusz na tantiemę dla Dyrekcyi i na remuneracye	1.119	10	Wypłacona tantiema i remuneracye	1.119	10
Procenta pobrane	21.043	35	Procenta zapłacone i skapitalizowane	10.156	19
Fundusz na należytości skarbowe	1.000	—	Zapłacona należytość skarbowa	878	67
Zwrot kosztów prawnych	537	58	Podatki rządowe	1.130	86
Zwrot awansów na pensye	65	—	Koszta administracyi	2.714	21
Zwrot kosztów administracyi	2	23	Koszta prawne	1.171	86
Fundusz na dywidendę z r. 1884	2.182	86	Awanse na pensye	110	—
			Dywidenda wypłacona i dopisana	2.182	86
			Inwentarz	403	—
			Saldo gotówki z d. 31 Grudnia 1885 r.	3.551	43
	1,690.368	99		1,690.368	99

Rachunek Zysków i Strat za rok 1885

Przychód.		Złr.	ct.	Złr.	ct.
Procenta przeniesione z r. 1884		2.320	52		
Procenta pobrane w r. 1885		18.722	83	21.043	35
Fundusz na należytości skarbowe przeniesiony z r. 1884				1.000	—
Razem				22.043	35
Rozchód.					
Procenta zapłacone od reeskontu	Złr. 3.328·46				
Procenta skapitalizowane w rachunku bieżącym	„ 5.740.93				
Procenta wypłacone w rachunku bieżącym	„ 1.086·80	10.156	19		
Procenta naprzód pobrane na rok 1886		1.908	15		
Należytości skarbowe		878	67		
Podatki rządowe		1.130	86		
Koszta administracyi:					
Pensye urzędników i kursora	Złr. 1.771·30				
Koszta lokalu	„ 360·—				
Druki, księgi, prenumeraty i inseraty	„ 393·31				
Opał i światło	„ 77·01				
Potrzeby kancelaryjne	„ 29·50				
Noworoczne, podróże i różne wydatki	„ 80·86	2.711	98		
Koszta prawne	Złr. 1.171·86				
Zwrot kosztów prawnych	„ 537·58	634	28		
Odpis 10% od wartości inwentarza		43	—	17.463	13
Saldo: czysty zysk za rok 1885				4.580	22

Rachunek Bilansu za rok 1885

Stan czynny.	Złr.	ct.	Stan bierny.	Złr.	ct.
Gotówka z dnia 31 Grudnia 1885	3.551	43	Wkładki na rachunek bieżący	96.660	07
Weksle eskontowane, stan z 31/12 1885	217.147	83	Fundusz rezerwowy:		
4% Listy Zastawne Tow. kredytowego Nom. złr. 4.000 własność fund. rezer.	3.654	89	a) lokowany na rachunku bieżącym	10.108	66
			b) lokowany w Listach Zast. Nom. 4000	3.654	89
Awanse na pensye	45	—	Reeskont weksli	67.824	71
Wartość inwentarza	360	—	Udziały Członków	40.022	45
			Procenta na rok 1886	1.908	15
			Saldo: czysty zysk za rok 1885	4.580	22
	224.759	15		224.759	15

Fundusz rezerwowy.

		Złr.	ct.	Złr.	ct.
Fundusz rezerwowy wynosił z dniem 1 Stycznia 1885 r.				12.857	89
Przybyło w roku 1885: z 20-tu centówek		204	40		
za kupony od papierów		240	—		
procent na rachunku bieżącym		461	26	905	66
Razem				13.763	55
Fundusz rezerwowy lokowany jest:					
a) w 4% Listach Zastawnych Tow. Kredytowego Nom. Złr. 4.000 =	Złr. 3.654·86				
b) na rachunku bieżącym	„ 10.108·76			13.763	55

Po zamknięciu roku 1885 zakupiono na rzecz funduszu rezerwowego dalsze 4% Listy Zastawne Tow. Kredytowego Nom. Złr. 2.000 za Złr.

Kraków dnia 26 Lutego 1886 r.

Dyrekcya:
W. Jachimowicz, Walenty Łysakowski, Jan Kutrzeba, Ignacy Miarczyński, J. Maszczyński, S. J. Michałowski.

Komisya kontrolująca:
J. Geisler. W.F Kornecki. Dr. Brzesiński. Dr. Warschauer.

510 1

Niewiadomego z pobytu Pana **St. Jana Tarn**......... obywatela ziemskiego w Galicyi wzywam do zapłacenia mi kwoty **złr. 42.**

Adolf Frydmann płatniczy.

507 3-3

Wino w butelkach „Donau Perle“

z winnic Nussberg okolic Wiednia, własność **F. Leibenfrosta i Spółki**, białe równające się Reńskiemu — czerwone zaś Bordowskiemu Winu. Jedyny skład na Kraków i Galicyę ma

Edward Fuchs

w Krakowie. 459 5 10

Materye na suknie

tylko z silnej wełny owczej,
dla mężczyzny średniego wzrostu
3·10 metra na **jedno ubranie**
za złr. **4.96** z dobrej wełny;
„ „ **8.—** z lepszej wełny;
„ „ **10.—** z wyborowej wełny;
„ „ **12.40** z najlepszej wełny.

Pledy podróżne po złr. 4, 5, 8 do 12 za sztukę. — Wyborne ubrania, pantalony, narzutki, materye na surduty i płaszcze od deszczu, materye tyflowe, loden, commis, kamgarnowe, szewioty, trykoty, sukna bilardowe, sukna damskie, peruwieny, doskiny poleca

Założony **Jan Stikarofsky,** — 1866 —

Skład fabryczny w Bernie (morawskiem).

Wzory franko. Karty z wzorami dla Panów krawców niefrankowane.

Przesyłki za zaliczką powyżej 10 złr. **franko.**

Mam zawsze skład sukna wartości 150.000 złr. i rozumie się, iż przy moim światowym interesie pozostają zawsze resztki od 1 do 5 metrów; obecnie jestem zmuszony takie resztki po **znacznie zniżonych cenach produkcyi** sprzedawać. **Wzorów tych resztek nie mogę rozsyłać,** za to jednak resztki, które się nie podobają, będą **wymienione,** albo **pieniądze zwrócone.** (Zwracam uwagę, że inne firmy także wymieniają resztki, może za gorszy towar, ale pieniędzy nie zwracają.)

Wskutek **naśladowania** przez **firmy niezdolne do dobrej produkcyi** albo **oszukańcze,** czuję się spowodowanym, zaniechać inserowania i proszę przeto pp. Komitentów, aby **moją poważną firmę zachowali w pamięci** i w razie potrzeby zaszczycili mnie znowu cennemi swemi zamówieniami, które zawsze najstaranniej wykonam.

Korespondujemy w języku niemieckim, czeskim, węgierskim, polskim, włoskim i francuskim. 292 13 24

Gumowych pęcherzyków

najtrwalszej i niezawodzącej, najlepszej jakości, tuzin po 50 ct., po 1 złr., 2 złr., 3 złr., 4 złr., 5 złr. i 6 złr., dostarcza pocztą Skład główny *de la maison la plus ancienne à Paris — 20 passage de Petites Ecuries.*

Wiedeń, M. Herzog, III, Hauptstrasse 87. 481 5 10

TUTKI

prawdziwe **HOUBLON** i **MAIS**
w magazynie
F. SZUKIEWICZA
Kraków, Rynek A-B.
399 4 0

Ciągnienie już dnia 24 b. m.

Kincsem Losy po **1** złr. **11** losów tylko **10** złr.

Główne wygranie w gotówce

50.000 złr.

10.000 złr., 5000 złr. po odtrąceniu 20% • 14788 wygrań w pieniądzach.

Kincsem-Losy [illegible] **dostać** w [illegible], Budapest, Waitznergasse 6.

369 30 0

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) ⁴/₄ i ⁴/₅ szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) ⁵/₄ holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) ⁸/₈ i ⁵/₄ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** ⁸/₄ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od ⁸/₄ do ¹⁰/₄ i ¹⁶/₄ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.
Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 290 i 3·20.

Koszule męzkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zlr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

74 9 10 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Marka ochronna.

R. Strassnicky'ego

dietetyczne PIWO słodowe

analizowane przez p. docenta dra **Kratschmera.**

Najsławniejsze i najznakomitsze powagi świata lekarskiego w rodzaju radcy dworu **prof. v. Bambergera,** radcy dworu prof. **Brauna v. Fernwald,** radcy dworu prof. dr. **Th. Billrotha,** prof. **Alberta,** radcy rządowego prof. **Schnitzlera,** prof. **Hofmokla,** jednogłośnie oświadczają w swoich na piśmie złożonych sprawozdaniach, iż dyetetyczne piwo słodowe znakomitym jest **środkiem odżywczym i leczniczym** w zupełnej uporczywej niedokrewności, powstałej wskutek długotrwałych spraw chorobowych u osób osłabionych i wychudłych, w **chorobach piersiowych** i t. d. W nadspodziewany sposób działa skutecznie „Dietetyczne piwo słodowe“ w chorobach kobiecych i w zołzach u dzieci, a w ogóle nadaje się do szybkiego zrestaurowania rekonwalescentów po każdej ciężkiej chorobie.

Listy uznania są w moim kantorze do przejrzenia.

Cena flaszki w Wiedniu, wraz z sposobem użycia, z zapakowaniem i dostawą franco na kolej lub statek 50 ct. Skrzynki próbne po 5 flaszek 2 złr. 80 ct.

Główny skład i piwnice:
Wiedeń, Ober-Döbling, Nussdorferstr. Nr. 29, w własnym domu.

Składy w Krakowie Konst. Wiszniewski, apt. Edward Radler apt., Józef Trauczyński apt., Wiktor Redyka apt.; we Lwowie S. Rucker apt., A. Sklepiński apt., J. Beiser apt.; w Tarnowie Fr. Węgrzynowski apt., W. L. Chodacki apt.; w Rzeszowie Ant. Karpiński apt.; w Jarosławiu J. Rhom apt.; w Przemyślu Al. Mańkowski apt.; w Sanoku Jan Zarewicz apt; w Samborze J. Aleksiewicz apt.; w Stryju Leon Gärtner apt.; w Oświęcimiu Antoni Polaczek apt.; w Brodach Adolf Latainer apt., M. Kulak apt.; w Tarnopolu Herm. Kahane apt.; Leo Fleischmann apt. 412 5 9

Nowo założony Zakład wyrobów kamieniarskich ADOLFA HOCHSTIMA

w Krakowie

otworzył przy *ulicy Floryańskiej l. 38* sklep **gotowych robót kamieniarskich i rzeźbiarskich,** utrzymując tamże wielki zapas gotowych pomników z marmuru, granitu krajowego i szwedzkiego, syenitu i piaskowca, **kominków** marmurowych ozdobnych i pojedynczych, **kolumn** salonowych, **figur** gipsowych, kamiennych i terrakotowych na pomniki do kościołów, ogrodów i salonów, **umywalni, płyt** marmurowych białych kararyjskich i różnobarwnych do mebli, kas, kościołów i t. p.

Przyciski, popielniczki i rozmaite **drobiazgi galanteryjne** po cenach fabrycznych w formach artystycznie wykończonych.

Posadzki marmurowe, mozaikowe i cementowe, krzyże żelazne, ogrodzenia i latarnie grobowe.

Przyjmuję zamówienia na wszelkie **roboty kamien. budowlane** z piaskowca, wapienia lub granitu i **ozdób architektonicznych** z masy ogniotrwałej. — **Groby familijne** wykonywam podług własnych lub dostarczonych sobie projektów.

Meblarzom i fabrykom przy większych zamówieniach udzielam odpowiedni rabat. 295 8 12

Ceny konkurencyjne nader przystępne.

Proux i G. Kondratowicz

(Dawniej Maison Courrière et Comp., założony w r. 1850).

Każdy Cognac w Niemczech nabywany jest surogatem wyrobu francuskiego. Wobec tej niesumiennej konkurencyi niemieckiej polecamy nasz

COGNAC

jedynie prawdziwy w wyborowych gatunkach, uznany przez najznakomitszych lekarzy polskich i francuskich za

Cognac kuracyjny.

Główną Agencyę na Galicyę objął Dom bankowokomisyjny i Biuro spedycyjne ***I. Nawrocki*** w Krakowie.

Obecnie dostać go można, w Krakowie: u apt. Konst. Wiszniewskiego, A. Siedleckiego, Gralewskiego; w cukierniach: Rehmana & Hendricha i A. Roszkowskiego; w Piwnicy węgierskiej, w składzie Ludwika Marynowskiego „pod Gambrynusem“.

Dla wiadomości P. T. kupujących **wyłączne składy** tego Cognacu **co miesiąc ogłaszać się będzie.** 421 7 10

PIŁA DO RZNIĘCIA

desek z dużą siłą wodną, jakoteż

mieszkanie i rola

10 minut oddalona od stacyi kolejowej, jest z wolnej ręki do sprzedania, bliższe wiadomości u T. Lintschera w Żywcu.
540 2 3

Zarząd lasów Woysławskich

poleca wyborne

nasienie sosny pospolitej

z tegorocznego zbioru, będące na składzie w Zakładzie ogrodniczo-handlowym Jakóba Tenglera w Krakowie przy ulicy Karmelickiej Nr. 53.
Cena jednego kilogramu 2 złr. 40 ct.
Gwarantuje się 75% kiełkowania.
475 3 3

Dwie mamki

są, które potrzebują miejsca od 15 kwietnia. 545 2 3
Bliższa wiadomość: ul. Floryańska Nr. 45, II piętro, główne schody.

Fortepian

Girikowsky wiedeński, mało używany, jest tanio do sprzedania. Ulica Floryańska Nr. 5. 514 3 3

Łubin żółty, nasienie świeże i pewne, 1 korzec czyli **100** kilo i worek po **6** złr. w. a.; przy zakupnie naraz **10** korcy, dodaje **jeden** korzec bezpłatnie; poleca

J. Bulsiewicz,

skład nasion w Bochni.
303 7 10

Utracona i osłabiona
siła męska.

Impotencya.

Pewna pomoc! Za pomocą c. k. uprzyw. natrysku karbonowego każdy wyleczy dokładnie, **bez złych następstw, pewnie** i na zawsze, często w przeciągu dwu dni nawet pozornie nieuleczalną impotencyę każdego wieku, zażywając lekarstwa przyjemnego, a zewnętrznie niczem się nie zdradzając. Świadectwa znakomitych profesorów i dzienników lekarskich, gorące lekarskie zalecenia i **tysiące** podziękowań od radykalnie wyleczonych doradzają bezinteresownie każdemu cierpiącemu sprowadzić sobie bezzwłocznie natrysk karbonowy, dający rękojmię trwałego skutku. Kompletny przyrząd z wskazówkami użycia i opiniami pierwszorzędnych profesorów, kosztuje **złr. 5·80.** Pod dyskrecyą wysyła bez zdradzania treści i wysyłającego **c. k. uprzyw. Carbon-Douche-Depot. Dr. Karol Altmann,** Wien, VI, Gumpendorferstrasse 95.
218 7 88

Karolina Buczyńska

akuszerka

mieszka obecnie przy ulicy św. Anny Nr. 5 obok hotelu „Victoria“.

Pasy gimnastyczne

poleca magazyn rękawiczniczy **F. Lubańskiego.** Pl. Dominikański 3.
513 3 3

Modele paryzkie.

MAGAZYN MÓD
ALEKSANDRY
ZAMOYSKIEJ
w Krakowie,
Rynek główny, Sukiennice, 19,

poleca na **sezon wiosenny** i **letni** wielki wybór **kapeluszy damskich,** piór strusich i fantazyjnych, oraz kwiatów paryskich po cenach bardzo przystępnych.
SZNURÓWKI w wielkim wyborze
Magazyn przyjmuje zamówienia na suknie damskie i wykonywa takowe w jak najkrótszym czasie z gustem i elegancyą.
548 1 18

Modele paryzkie.

Kwiaty.

Niniejszem polecam Szan. PP. w obecnym sezonie wiosennym swój
Zakład ogrodowy,
hojnie zaopatrzony w drzewka ogrodowe, w krzewy ozdobne w najrozmaitszych pięknych gatunkach. **Róże** wysokopienne 2letnie à 1 złr. do 1 złr. 50 ct., jednoroczne à 50 ct., za 12 sztuk 5 złr. Niskopienne 2letnie od 50 ct. do 1 złr., jednoroczne od 25, 30, 35 do 40 ct., róże ze sztubrów zeszłorocznych od 15 do 20 ct. Również polecam wszelkiego rodzaju kwiaty ogrodowe, bratki najnowsze francuskie à 10 ct. inne gatunki czysto niebieskie, czarne, żółte à 5 ct., za 100 sztuk mięszanych w różnych kolorach 2 złr. 50 ct. tudzież niezapominajki, lewkonie, stokrótki, prymule, selena ogrodowa, pendrili, lotelia, byrethrum etc., goździki ogrodowe i doniczkowe piękne i okazałe po cenach umiarkowanych. — Podejmuję się urządzenia ogródków, zakładania parków, ozdabiania grobów, wykonywam wieńce i bukiety punktualnie, gustownie w różnych cenach.
A. Freege,
556 1 0 Kraków, Lubicz Nr. 307.
Filia: ul. Szewska Nr. 4.

Mydło rozwalniające,
wynalezione i wyrabiane przez
Franciszka Pichlera,
c. k. starszego weterynarza w armii austro-węgierskiej,
szczególniej jako skuteczne wypróbowane przy wszystkich zewnętrznych defektach
koni i bydła rogatego.
Kilkakrotnie odszczególnione zaszczytnemi świadectwami, pismami dziękczynnemi i uznaniem weterynarzy, rolniczych stowarzyszeń i instytucyi i licznych właścicieli dóbr. 360 10 10
Do nabycia w Krakowie u pp.: A. Siedleckiego, K. Wiszniewskiego, E. Stockmara, F. Sawiczewskiego.

Jaworze (Ernsdorf)
na Śląsku austryackim.
Zakład wodoleczniczy i klimatyczny. Żętyca, mleko, kefir, massage i t. d. — **Lekarz zakładowy Docent Dr. Smoleński.** — Sezon od 1 maja do końca września. — Bliższych wiadomości udziela **Zarząd kąpielowy w Jaworzu pod Bielskiem** 394 3,12

Rozsyłka
wody Szczawnickiej
ze zdrojów **Józefiny, Szczepana, Magdaleny i Waleryi,** odbywa się na zamówienia u Henryka Mattoniego w Wiedniu, albo za pośrednictwem Zakładu zdrojowego w Szczawnicy, lub też ze składu Mattoniego a pana H. Zöllnera w Starym Sączu. 125 2 4

Nasiona
jak w poprzednich latach tylko oryginalne sprowadzone już nadeszły: **buraków** pastewnych we wszystkich gatunkach, **marchwi** pastewnej olbrzymiej, **kukurudzy** amerykańskiej „koński ząb“, wszystko świeże z gwarancyą kiełkowania — oraz nasiona ogrodowe warzywne, trawy, konicze i t. d. — polecając te nasiona, przyjmuję zamówienia, które zaraz odwrotnie uskuteczniam.
Edward Fuchs
458 5 10 *w Krakowie.*

Francuzka
posiadająca muzykę życzy sobie miejsca w mieście lub na wsi.
Wiadomość u **P. Dumaire** profesora języka francuskiego Grodzka 32.
491 3-3



Premiowany medalami srebrnymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Białej.

Pracownia kamieniarska
FABIANA HOCHSTIMA
w **Krakowie**, *ul. św. Gertrudy Nr. 2,*
zaopatrzona jest w
NAGROBKI
z najtrwalszego piaskowca, kamienia szydłowieckiego, marmuru i granitu krajowego, wykonane w rożnych cenach począwszy od złr. 20.
Pomniki moje wykonane z białego szlifowanego kamienia szydłowieckiego dla swej pięknej barwy i trwałości nie potrzebują pokostowego powleczenia.
Przyjmuje się również zamówiena według nadesłanych rysunków na roboty architektoniczne z piaskowca lub wapienca własnych łomów i na posadzki różnobarwne marmurowe, cementowe i mozaikowe. 490 1 12

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

Jan Ihnatowicz
magister farmacyi i chemik sądowy
poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia
owadów domowych,
mianowicie:

Fenilin,
do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer. Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy,
ochrania od móli futra, suknie, portiery, firanki i meble. Sztuka 3 ct.

Papier na muchy.
Sztuka 3 ct.

Grylon,
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki. — Flakon 30 ct.

Mikoton,
niezawodny środek do wytępienia pluskw, Flakon 50 ct.

Proszek perski
(dalmatycki) do wygubienia pcheł i t. p. owadów. — Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 ct.

są do nabycia w sklepach własnych
we **Lwowie:** przy ulicy Kopernika l. 3, w hotelu Europejskim plac Maryacki i przy ulicy Halickiej róg Wałowej; w **Krakowie** Sukiennice l. 20; w **Czerniowcach** Rynek l. 2. 461 5 0



ZYGMUNT WASILKOWSKI
Agent na Galicyę Warszawskiego Przedsiębiorstwa Asfaltowego,
asfaltuje: podwórza, sienie, korytarze, chodniki, podesta, stajnie, wozownie, oranżerye, bałkony, tarasy, kuchnie, spiżarnie, pralnie i t. p. roboty, w zakres fachu jego wchodzące, rodzimemi asfaltami **limmerowskim** i **włoskim**, tak w **Krakowie, Lwowie** jak i **na prowincyi.** Wykłada **tynkiem asfaltowym** stare zawilgocone mury.
Szczególniej poleca **warstwy oddzielające (izolacyjne)** na fundamenta nowo budujących się domów (na 10 milim. grubości z czystego asfaltu z domieszką 8% goudronu i 25% rzecznego piasku) jako niezawodny sposób przecięcia wilgoci.
Kilkunastoletnia praktyka moja w tym zawodzie zapewnić może WPP. architektom, budowniczym, inżynierom, oraz WPP. właścicielom dóbr i kamienic, potrzebny pośpiech, ścisłość i dokładność w wykonanych robotach przeżemnie.
Adres: Kraków, ulica Dietla Nr. 17. 489 3 12

PIERNIK HIGIENICZNY!
L. CZYŃSKIEGO
W JAROSŁAWIU

Piernik hygieniczny wynalazku **L. Czyńskiego** w Jarosławiu, nagrodzonego dziewiętnastoma medalami na wystawach światowych, właściciela przywileju i patentu, wskutek szczęśliwej kombinacyi, wypróbowanej doświadczeniami, przeprowadzonemi wespół z najznamienitszymi lekarzami, usuwa dolegliwości leniwego trawienia, jak dyspepsya, brak apetytu, niesmak, zgaga, odbijanie się, wzdęcie, obstrukcya, kongestya, hemoroidy, niedokrewność i w. i., które zgubnie wpływają na cały organizm, niszczą apetyt, utrudniają odżywianie i są przyczyną utraty humoru dobrego wyglądania, jednem słowem nękają i skracają życie. Przyczynia się do szybkiej wymiany materyi odżywczej, i zaleca się także osobom, używającym mało ruchu, jest smaczny, pożywny, tani i do tego stopnia łatwo strawny, że chorzy, niemogący przyjąć żadnego stałego pokarmu, spożywają i trawią „Piernik hygieniczny“.

Niektóre poświadczenia:
Hygieniczny piernik Pański jest znakomitym środkiem do uregulowania trawienia i usunięcia dolegliwości hemoroidalnych.
Ed. Madejski, lekarz homeopata we Lwowie.
Pierniki Pańskie są znakomite, byłem chory na żołądek, według recepty używałem i używam, i jestem nadspodziewanie zdrów. Jestem pewny, że jak mnie, tak wieln innym pomogą „Pierniki hygieniczne“. Serdecznie jestem Panu wdzięczny.
Blechoński, w Krakowie.
Świadczę panu Czyńskiemu, że jega „Hygieniczne pierniki“ miały w domu moim najlepsze rezultaty. **Księżna z Lubomirskich Izabela Sanguszko**, Gumniska, p. Tarnów.
Cena sztuki 20 ct. — Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach. — Liczne poświadczenia są do przejrzenia w kantorze fabryki. 501 2 0

Nieprześcigniony co do jakości
jest dotychczas wyborny, prawdziwy i najlepszy
błyszcz do obuwia z olejnego lakieru indigo
z c. k. uprzyw. fabryki



Jana Pargera w Wiedniu



I, Schulerstrasse Nr. 7,
daje bowiem silną czarną a błyszczącą barwę. a z powodu wielkiej zawartości najlepszego tłuszczu konserwuje skórę. Również i wyborny
londyński salonowy lakier do bucików,
który gorącą wodą daje się zmywać, i nie jest twardym lakierem, czyniącym skórę kruchą i pękającą. W flaszkach szklannych w 5 wielkościach.
Dalej zalecamy nasz wyborny
czarny lakier do skóry i uprzęży na konie, najlepszą apreturę skóry 445 5 12
w szklannych flaszkach; wyborny
pokost na podłogę i lakier błyszczący
w flaszkach kamiennych po 1/8 kilo;
żółtą londyńską i czarną rosyjską
maść do konserwowania skóry,
która skórę czyni bardzo miękką i giętką, w okrągłych pudełkach drewnianych i puszkach blaszanych w 3 różnych wielkościach.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż moją **pracownię blacharską i skład**, istniejący w Krakowie od lat 10, przeniósłem z ulicy Szewskiej do domu własnego
Rynek główny l. 24 *(naprzeciw odwachu).*
Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam o takowe nadal, polecając własnego wyrobu: przyrządy kąpielowe, jako to: Wanny, Sitzbady najnowszej i najwygodniejszej konstrukcyi, Bidety, Parówki, Prysznice; — Filtry, Lodownie; wielki wybór Wieńców i Kwiatów metalowych; wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.
Pokrywa dachy i przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye, wchodzące w zakres mego zawodu, ręcząc za każdą robotę.
Cenniki illustrowane na żądanie rozsyłam darmo.
Z głębokim szacunkiem
553 1 30 *Władysław Kosydarski.*
Wyroby moje nagrodzone były na wystawach.

POEZYE
ADAMA MICKIEWICZA
wydanie kompletne w 4 tomach na ładnym satynowanym papierze opuściły prasę
nakładem **Księgarni Polskiej** we Lwowie **w najtańszem wydaniu.**
Cena za 4 tomy 1·60, w eleganckiej oprawie 2·50,
(po za Lwowem o 10 ct. więcej na list f.achtowy i opakowanie.)
Zamawiający naraz 5 egzemplarzy z dołączeniem należności otrzymają przesyłkę franko.
Zamówienia należy adresować:
Do Księgarni Polskiej, Lwów, 14, plac Halicki.
W tejże księgarni nabyć można:
Największe arcydzieło Wiktora Hugo:
NĘDZNICY,
romans w 10 tomach, w cenie zniżonej z 12 złr. na 3 złr. 41 17 0

J. BANDET
Kraków, ulica Grodzka l. 8.

Wielki skład materyj jedwabnych na suknie i okrycia damskie w najnowszych kolorach i deseniach.
Aksamit prawdziwy lyoński, czarny i kolorowy.
Wielki wybór koronek, tiulów, wstążek, haftów, wyrobów szmuklerskich, firanek, pończoch, sznurówek, trykotów i t. p.
Magazyn nowości w zakres toalety damskiej wchodzących.
Kaszmiry, krepy, grenadyny wełniane, flanele, chustki płócienne, szyrtyngi w najlepszych gatunkach.
Satynety i kretony francuskie na suknie, gładkie i w deseniach. 370 11 100

Ceny najtańsze, fabryczne.
Próbki na żądanie daje i wysyła franko.
Każdy przedmiot niestósownie wybrany zamienia na inny.

WIELKA
PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000
Marek
udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterya w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.
Szczegółowo jednak:

1	Prem. à M	300000
1	Wygr. à M	200000
2	Wygr. à M	100000
1	Wygr. à M	90000
1	Wygr. à M	80000
2	Wygr. à M	70000
1	Wygr. à M	60000
2	Wygr. à M	50000
1	Wygr. à M	30000
5	Wygr. à M	20000
3	Wygr. à M	15000
26	Wygr. à M	10000
56	Wygr. à M	5000
106	Wygr. à M	3000
253	Wygr. à M	2000
512	Wygr. à M	1000
818	Wygr. à M	500
31720	Wygr. à M	145
16990	Wygr. à M	300, 200

150, 124, 100, 94, 67
40, 20.

Najnowsza loterya przyzwolona przez wysoki rząd w HAMBURGU, zabezpieczona całym majątkiem państwowym, liczy 100.000 losów, których 50.500 z pewnością będą wygrane. Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:
9.550.450 marek.
Szczególną zaletą tej loteryi jest to, iż wszystkie 50.500 wygranych, które oznaczone są wobok stojącej tabeli, w kilku już miesiącach [illegible] w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane.
Główna wygrana pierwszej klasy wynosi 50.000 marek, wzrasta w drugiej klasie do 60.000, w trzeciej do 70.000, w czwartej do 80.000, w piątej do 90.000, w szóstej do 100.000, w siódmej zaś [illegible] do 500.000, specyalnie jednak do 300.000 i 200.000 marek i t. d.
Sprzedażą oryginalnych losów tejże loteryi zajmuje się **niżej podpisany dom handlowy**, [illegible] z zamówieniem do niego się zwracać.
Szanownych zamawiających uprasza się o załączenie należytości w austryackich banknotach, lub też znaczkach pocztowych [illegible] pieniądze przekazem pocztowym; na życzenie zaś wykonywamy zlecenia i za pobraniem pocztowem.

Do ciągnienia pierwszej klasy kosztuje:
1. cały orygin. los Złr. 3.50
1. połowa orygin. losu Złr. 1.75
1. 1/4 część orygin. losu Złr. 0.90

Każden otrzymuje los oryginalny, opatrzony herbem państwa, i równocześnie urzędowy rozkład ciągnień. Zaraz po ciągnieniu otrzymuje każden bez zapytania urzędową listę wygranych, opatrzoną herbem państwa. **Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancyą państwa**, jak to w planie jest. Równocześnie z otrzymaniem losu [illegible] plan ciągnień, [illegible] mogą za [illegible] urzędowe [illegible]
20 kwietnia 1886
i to wprost do nas przesyłać.
Valentin & Co.
Interes Bankierski
w Hamburgu.
499 3 16

SZAMPAN
AYALA & Co.
Jedyny skład dla Zachodniej Galicyi w Handlu Win i Delikatesów p.
EDWARDA FUCHSA w Krakowie
Marka ochr. *przy Głównym Rynku.* 71 26 84

Miodów do picia
z miodosytni założonej 1825 r.
J. Wójcikiewicza
w Krakowie
nabyć można w składzie głównym **przy ul. Krakowskiej L. 13** i we filii **przy ul. Wiślnej L. 11.**
Na żądanie posyła się cenniki opłacone.
544 2 10

500 dukatów
w nagrodę temu, który po używaniu
Wody Rösslera
poczuje ból zębów.
Ta sama woda służy do konserwowania zębów, oraz do usunięcia wszelkiej niemiłej woni z ust.
Prawdziwej jedynie nabyć można za 35 ct. flaszkę w Magazynie galanteryjnym 443 4 50
FILIPA EILE
Kraków, ul. Grodzka Nr. 6.
Na prowincyę przy odbiorze 10 flaszek posyła się franko.

L. 730/86.
DĘBY
do sprzedania.
816 sztuk zdrowych starych dębów w Oparach,
1430 sztuk zdrowych starych dębów w Ostałowicach,
zostanie sprzedanych w dniu 5 maja 1886 w drodze licytacyi ofertowej w Administracyi centralnej fundacyi hr. Skarbka we Lwowie, teatr I p. Nr. 29, gdzie blizsze warunki sprzedaży w godzinach urzędowych od 9ej do 3ej mogą być przejrzane.
We Lwowie, d. 7 kwietnia 1886.
Z Kuratoryi fundacyi St. hr. Skarbka
539 2 3 *H. Skarbek.*

PIWO
w butelkach i w beczkach
OKOCIMSKIE
Exportowe i Marcowe.



Za staranne wykonanie obstalunków ręczy zamienie znany
Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego
J. RIPPER
w Krakowie, ulica Św. Jana, 5.
44 24

Słynnym w świecie wynalazkiem jest
Fr. Palma
najnowszy **Proszek** zamorski
przeciw owadom
Trans Atlantic Insect Powder.
Ze wszystkich dotychczas wynalezionych proszków przeciw owadom jest to jedyny i najskuteczniejszy środek wyniszczenia i pozbycia się zupełnego wszelkich owadów, bo zabija owady ludziom zwierzętom i roślinom przykre i szkodliwe, jako to: [illegible] pchły, szwaby, stonogi, gąsienice, komary, [illegible] mole, muchy i t. d., i t. d. Skuteczność tego proszku ludziom zupełnie nieszkodliwego jest [illegible] na pomocą umyślnie na to zrobionej maszyny, czyli szpryczki do zasypywania owadów, pokazuje się prawdziwie zachwycającą. Tylko proszek w puszkach blaszanych opatrzonych marką ochronną jest prawdziwy po cenie 20, 40, 60, 80 ct. i 1 Złr. 1·50, 2·50. cena 1 kg. 5 Złr. Cena rozpylacza gutaperkowego z rurką metalową, po cenie 40 i 50 centów. Zaszczytne pisemne pochwały i uznania za trafny wynalazek posiada od wiarogodnych i wysoko poważnych osób. Wszystkie te pochwały i uznania są do przejrzenia w składzie głównym. Przysyłki pocztą za zaliczką.
Proszki Fr. Palma oryginalne sprzedają się z autentycznym podpisem.
Z ozem mam honor polecić się Szanownej P. T. Publiczności.
Jedyny Skład główny na całą Galicyę w handlu **Jana Kroczmalskiego** ulica Floryańska Nr. 28. róg ulicy św. Marka w Krakowie. 537 7 20

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny redaktor drukarni A. Szyjewski.